

PTZ

MR167

SKOROSZYT

W DO JADŁA

I. RAZDEŁ

już się w

SCENARIUSZ

106 | 1000

1983

Ovalaria
h. lunata
L. taliana
Aolal
Ove. figurata

II part. I 1836 - 1840

I w a n R a d o e w

L U D O J A D K A

/Czowekojadkata/

tłum. Hanna Karpińska

O S O B Y :

1. Topuzow
2. Sziszman
3. Asparuch
4. Danczo
5. Siewnik
6. Weliczka
7. Gena
8. Anomalia
9. Jota
10. Kierowniczka
11. Szaban
12. Alois

Fragmenty "Romea i Julii" oraz "Hamleta" Szekspira
według tłumaczenia Józefa Paszkowskiego: Wiliam
Szekspir, "Tragedie" t. I-II, wyd. PIW Warszawa 1974

C Z E Ś Ć P I E R W S Z A

Sztuka ta została napisana w 1976 r. i była kilkakrotnie przerabiana, nim przybrała swoją obecną wdzięczną postać.

Dom starców we wsi Geszna, o trzy kilometry od miasta Drianowo. Na przeciwko, po przekątnej, leży Monaster Drianowski. W głębi widać tunel linii kolejowej Tyrnowo-Gabrowo. W tunelu nie widać nic.

Ten dom nie był budowany specjalnie pod kątem swojej obecnej funkcji: kiedyś, przed migracją, mieściła się tu szkoła, przedtem- jeszcze coś innego. Wielkie miasta są daleko stąd. Jeszcze dalej - cywilizacja, automatyzacja, nerwice, nowoczesna sterylność. Każdego ranka pod oknami przechodzi na pastwisko stado owiec, każdego wieczora schodzi z powrotem w dół.

Cała historia rozwija się w małej galaktyce domu starców w pomieszczeniu, służącym za pokój pobytu dziennego i zarazem miejsce utrzymywania kontaktów, jak mawia się w wielkiej polityce. Staremu człowiekowi utrzymywanie kontaktów jest bezwzględnie potrzebne, podczas gdy życie równie bezwzględnie starego człowieka tych kontaktów pozbawia.

Krzesła tu są zmęczone, zmęczony jest stół. Także telewizor odczuwa zmęczenie i już od dwóch lat nie utrzymuje żadnych kontaktów z komentatorami politycznymi, teatrem telewizyjnym i festiwalem "Złoty Orfeusz". Epoka wywiadów należy tu do przeszłości.

Pora po kolacji. Pensjonariusze są już w pokojach. Zyskali na czasie jeszcze jeden dzień, podczas gdy czas jeszcze jeden dzień stracili.

Jedynymi przedmiotami, które rześko i naiwnie żyją, są dwie drewniane figurki mężczyzny i kobiety. Wyrzeźbił je Asparuch. Jego zdaniem są to Adam i Ewa. Wąszym zdaniem być może nie.

Po zaciemnieniu scena wolno się rozjaśnia. Półmrok. Adam i Ewa wysunięci są teraz do przodu. Na jednej figurce wisi tabliczka z napisem "Asparuch", a na drugiej - z napisem "Weliczka". Z głowy Ewy czyli Weliczki spływa długi welon ślubny, przecina białym łukiem scenę, podtrzymywany ręką stojącego w głębi ludzkiego szkieletu.

W półmroku pojawia się ubrana w biały pielęgniarski minifartuszek Alois, zgrabna czarnoskóra dziewczyna. Niesie metalową tackę z lekarstwami. Na widok szkieletu upuszcza ją. Wchodzi Kierowniczką prowadząc staruszkę, który właśnie przyjechał autobusem, aby zająć zwolnione miejsce w domu.

I 20³⁰ - 21³⁴

II generalu Alt I - 20⁴⁸ - 21,51

... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...

... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...

Kartki na przewy
tali murzy - WOLNO

... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...
... w tym celu, w celu ...

~~Nie można powiedzieć by kierowniczka zareagowała z zimną krwią na sterczący naprzeciwko niej szkielet, nie tracąc jednak zimnej krwi sadza staruszka na krześle. Potem szybko wychodzi.~~

Wpada Szaban - administrator domu - potrząsając wielkim szkolnym dzwonkiem.

~~Pensjonariusze, którzy się jeszcze nie położyli, szybko wychodzą z pokoi.~~

*wyjscie - 1. lekarz p.K.
2. Szaban
3. Wsiupcy*

1. lekarz p. str

SCENA 1

SZABAN *gnizol* /~~wskazując na szkielet~~/

- Kto tutaj przyniósł ten symbol?

ANOMALIA - To nie jest symbol, tylko szkielet.

SZISZMAN - Pewnie pozostał ze szkoły...

SIEWNIK - On mieszkał w składziku...

SZABAN - Komuś tu, widzę, bardzo śpieszno do piachu! ...
Ciućmy jedne!

~~/przestawia figurki pod ścianą, zwija~~

~~wolno, zabiera szkielet i wychodzi./~~

~~Pausa.~~

SZISZMAN

- Patrzajcie! Na złodzieju czapka gore!

~~/Gena i Danczo odruchowo łapią się za~~
~~głowa/~~

~~Macie tu!~~ Stare toto a głupie, teraz
pozapominali języków w gębie!

~~/Znow pizda./~~

Gena

- Chcieliśmy wszystkim zrobić niespodziankę
i żeby było wesoło...

DANCZO

- I powiedzieć, że śmierć jest bezlitosna.
Jak Romeo i Julia.

JOTA

- ~~Arteta jest niemowa, podchodzi do Dancza~~
~~i bezta go za pomocą gestów i znaków/~~

SZISZMAN

- Ze śmiercią nie ma żartów... Śmierć to
niewiadoma.

ASPARUCH

- ~~/do Dancza/~~

Te figurki ja wyrzeźbiłem ku ozdobie
i radości. To jest Adam i Ewa. Danczo, ty
jesteś artystą i powinieneś szanować

cudzą wyobraźnię.

DANCZO

- To przecież było na żarty, Asparuch!

SZISZMAN

- Ze śmiercią nie ma żartów. Śmierć to niewiadoma... Dawno temu, kiedy grasowała migracja na naszą wieś napadali miastowi...

ANOMALIA

- ~~/do pozostałych/~~
Psst !...

STEWNIK

- Gadaj, Sziszman!

SZISZMAN

- Właśnie mówię, że kiedy grasowała migracja, na naszą wieś napadali miastowi... Był taki Topuzow, dyrektor od hodowli w Ministerstwie Rolnictwa. On też napadł na naszą wieś i upodobał sobie parcelę mojego brata. Najpierw to był kawałek pola, potem go przekwalifikował na parcelę budowlaną. I ten Topuzow zaczął przez telefon wywierać nacisk. Brat idzie do sołtysa - "Nie oddam tej parceli", powiada, "trzymam ją dla syna". Ale Topuzow znowu wywarł nacisk i pewnego dnia na

parceli zrzucili kamienie, belki i cegły i zaczęli śpiewać. Przez tydzień albo i więcej ta przekwalifikowana parcela pachniała śliwowicą. Kynczo, mój brat, zrobił się strasznie dziwny. Przez cały czas kręci się koło budowy. Tamci śpiewają i on też śpiewa.

WELICZKA

- A on czego śpiewał?

SZIMAN

- Ty czego śpiewasz, pytam go...A on nic.

DANCZO

- ~~Pomyślałem sobie, że mu wysiadły bezpie-~~
nerwy

ANOMALIA

- Psst !

SZCZSZMAN

- Pomyślałem sobie, że mu wysiadły bezpie-
czniki... *gaspic !*

~~/reptowanie gaśnie światło/~~

ASPARUCH

- Do diabła z tymi bezpiecznikami !

DANCZO

- Drabina stoi przy ścianie !

ASPARUCH

- Jest Ostrożnie !

ANOMALIA - Zapalcie zapalke!

SIEWNIK - Nie mam zapalek!

ASPARUCH - Trzymaj!

SIEWNIK - Gdzie je masz?

ASPARUCH ≠ W reke.

SIEWNIK - Gdzie ty masz reke?

ASPARUCH - Tutaj!

SIEWNIK - Nie widze! Zapal sam, zamiast wymachiwac pudełkiem!

ASPARUCH - Trzymaj!

SIEWNIK - Trzymam.

~~/slycha odglos pocierania zapalki/~~

ASPARUCH - Lepek jest z drugiej strony!

SIEWNIK

- Ta jest bez kępka!

DANCZO

- Weź inną!

SIEWNIK

~~/pocięta/~~

- Ta też nie ma kępka!

ASPARUCH

- Weź jeszcze jedną!

SIEWNIK

~~/Pocięta/~~

- Ta też nie ma!

~~/pocięta/~~

Ani ta! Ani ta!

ASPARUCH

- Daj mnie te zapalki!

SIEWNIK

- Kiedy już nie ma zapalek.

ANOMALIA

- Boże, ja zwariuję!

SIEWNIK

- Mam! Gotowe!

Zapala się światło. ~~Pełne aprobaty okrzyki~~ "Brawo!"

SZISZMAN

~~/Kontynuuje opowiadanie/~~

- Pomyślałem sobie, że pewnie mojemu

bratu wysiadły...

ASPARUCH

- Nie! Jedź dalej!

ANOMALIA

- ~~/do pozostałych/~~
Psst!

SZISZMAN

- Z mojego brata ^{to} był mściwy chłop. Bardziej mściwego w życiu nie widziałem. Kynczo, powiadam mu najdelikatniej jak umiem, lepiej tam nie chodź i nie śpiewaj, wezmą cię ludzie na języki, jeszcze zrobią z ciebie wariata, nie zaliczą ci dniówek obrachunkowych, bo, powiedzą, ten Kynczo nic tylko łazi i śpiewa, gdzie on tam mógł pracować. Wprawdzie, powiada mu praca to pieśń, ale wtedy, kiedy się pracuje, a nie śpiewa. A jak się zacznie śpiewać, to już będzie pieśń, a pieśń to nie praca...

No, przez ten czas tamci pokryli dom dachem, otynkowali. To był czwartek, pojutrze miała być sobota. Pojutrze, mówi Kynczo, będę witać Topuzowa.

W sobotę po południu, akurat kiedy baby spędzały bydło, gorąco jeszcze było, od strony nowego obiektu rozległ się wrzask baby, ale taki wrzask, jakby ją żywcem ze skóry obdzierali. "Nie chcę tego przeklętego domu! Moja noga tu więcej nie postanie! Po coś maie tu przywiózł?..."

Żona Topuzowa wrzeszczy, cała wieś leci do nowego obiektu, ja też lecę. I co widzę! Własnym oczom nie mogłem uwierzyć. Pod dachem domu Topuzowa widzę mojego brata, w białej koszuli, wisi jak buntownik za tureckich czasów, wywalił język i ani słowa. Oj, bracie, bracie, pomyślałem, tym razem to już ci rzeczywiście wysiadły...

DANCZO

- Szyszman, uważaj z tymi bezpie.....

~~Paauza. Napięcie!!!~~

SZYSZMAN

- Wisi mój brat, a w ręce trzyma list. Biegnę do niego, przecinam sznur, a on opadł na ziemię i wypuścił list....

SIEWNIK

- A to ci dopiero![!]....

DANCZO

- Tragiczna historia...

JOTA

~~/pyta znakami: Co było napisane w tym liście/?~~

SZISZMAN

- A, że niby list? Pamiętam go do tej pory. To był jedyny list, jaki dostałem w życiu.

GENA

- Ech, co to za życie!

ANOMALIA

- Psst!

SZISZMAN

~~/czyta/~~

- "Kochany braciszku! ~~Nasi rodzice nadali~~ ci imię naszego sławnego bułgarskiego cara Sziszmana. Już to imię ci wystarczy żeby dobrze żyć. A imię nadali imię Kynczo. Ani cara takiego nie było, ani innej wybitnej postaci. Ale zapamiętaj moje słowa, że ja na tym Topuzowie się ~~zawsze i go nazyję!~~ Ja, bracie zawsze byłem przeciwny zemście i dlatego

wciąż chciałem się mścić i mścić, żeby raz z tą zemstą skończyć... Bo nasze społeczeństwo jest społeczeństwem braterskim. A takie społeczeństwo powstaje na bazie bratobójczej miłości". Wtedy też tego nie rozumiałem... "Mądrzy ludzie powiadają, że każdy, kto się mści, zabija sam siebie. A ja, bracie, jak się mściłem, to nigdy nie czułem, żebym samego siebie zabijał. Znaczy się coś tu nie tak. Dlatego wykombinowałem sobie, że najlepiej będzie zrobić na odwrót - zabić samego siebie po to, żeby się mścić. I zobaczysz, że Topuzow więcej tutaj nie stąpnie ze swoją żoną i dzieckiem bo tu jest śmierć, bracie, a śmierć to niewiadoma. Powiedz sołtysowi, żeby nie prznosił do tego domu szkoły, bo to jest dom wisielca. Całuję cię, twój brat Kynczo... P.S. I pamiętaj, że człowiek sam wpada do swojej sieci, ale za sobą pociąga też innych.

~~/pausa/~~

p. Lesiak
p. str.

- 14 -

DANCZO

- Tragiczna historia.

SZISZMAN

- Skąd on mógł wiedzieć, że sołtys przenie-
sie tutaj szkołę?

SIEWNIK

- A przeniósł?

SZISZMAN

- Przeniósł.

SIEWNIK

- Zrobiliśmy się materialistami. Nie wierzy-
my w zabobony.

SZISZMAN

- A potem, kiedy zaczęła grasować migracja,
kiedy młodzi i dzieciaki zniknęli ze wsi,
szkołę zmieniono w dom starców...

/Pauza/

JOTA

~~/takimi pyta: Czy to jest właśnie ten
dom?/~~

SZISZMAN

~~/takimi samymi znakami odpowiada: Właśnie
ten/~~

ANOMALIA

- Gdzie się powiesił pański brat, panie
Sziszman?

SZISZMAN - Dokładnie pod pani oknem, pani Anomalia.

ANOMALIA - Ach Boże, czemuż pan to opowiada, panie Sziszman?

SZISZMAN - Potem ludzie powiadali, że żona Topuzowa nałykała się jakichś lekarstw w wystarczającej ilości a później podobno on się powiesił...

Oto dokąd prowadzi zabawa ze śmiercią.

NOWY PENSJONARIUSZ - Dobry człowiek był z tego Kyncza.

~~Pauza~~

SZISZMAN - A skądżeż wy go znacie?

NOWY PENSJONARIUSZ - Ja jestem Topuzow.

Zaskoczenie, przestрах. Wchodzi Kierowniczką.

KIEROWNICZKA - Co tu się dzieje? Czemu nie w łózkach? Co się stało...Aha, to jest towarzysz Topuzow, nowy pensjonariusz naszego domu.

~~Bierze walizkę Topuzowa i wychodzi.~~

ANOMALIA

- ~~patrzy w sufit/~~
Ach, Boże!

ASPARUCH

- Nie patrz na bezpieczniki!

Światło gaśnie.

ASPARUCH

- Przecież ci mówiłem!

ANOMALIA

- Ale kiedy mówiłeś...

SIEWNIK

- Tu jest drabina...

ANOMALIA

- Zapalcie zapałkę!

SIEWNIK

- Nie ma...

ASPARUCH

- Trzymaj...

SIEWNIK

- Gdzie...

ASPARUCH

- W ręce.

SIEWNIK

- Gdzie...

ASPARUCH

- Tu...

SIEWNIK - Nie widzę...

ASPARUCH

- Trzymaj!

~~/pociąganie zapalniczki/~~

lepek...

SIEWNIK

- Nie ma...

DANCZO

- Weź inną zapalniczkę!

SIEWNIK

- Ta też nie ma!

~~/pociąganie/~~

Ani ta... ~~/pociąganie/~~ Ani ta...

ASPARUCH

- Daj mi te zapalniczki!

SIEWNIK

- Kiedy już nie ma zapalniczek!

ANOMALIA

- Boże, ja zwariuję!

SIEWNIK

- Mam. Gotowe!

Zapala światło. ~~Całkowicie cięza. Patrzą po sobie.~~

ANOMALIA

- Gdzie jest pan Topuzow?

JOTA ~~/obi znaki, że "Topazow zniknął"/~~

SIEWNIK - Czarna magia...

~~Kolejno, zdrętwiali z przerażenia, obmacując przestrzeń
rekami, pensjonariusze domu starców rozchodzą się po scenie~~

GENA - Kruca zeks, to chyba reinkarnacja.

SZISZMAN - Bzdury.

ANOMALIA - Psst!

GENA - A czemuż ty tak psykasz, Anomaliu?

SIEWNIK - Psst!

ASPARUCH - Reinkarnacja istnieje.

SZISZMAN - Bzdury!

WELICZKA - Mówiłeś przecież, że on...

SZISZMAN - Mówiłem.

ANOMALIA

- Ale okazuje się, że nie...

SIEWNIK

- Śmierci nie ma! Człowiek dalej istnieje

DANCZO

~~/przestraszony/~~
- O!...

GENA

- Ależ ~~Kyncho!~~ DANCZO!

~~DANCZO~~

- O!...

ANOMALIA

- Nie kłóćmy się, drodzy państwo!

ASPARUCH

- Reinkarnacja istnieje.

SZISZMAN

- Skoro tak, to gdzie jest teraz mój brat?

JOTA

- ~~/tłumaczy rękoma, że "Reinkarnacja nie istnieje/~~

WELICZKA

- Jota mówi, że nie istnieje.

ANOMALIA

- Proszę cię, Joto, ^{chociaż,} ~~choć~~ ty się nie odzywaj!

ASPARUCH

- Skoro nie istnieje, to jak mi wytłumaczycie następujące zjawisko...I to wiele razy: nie śpię, oczy mam otwarte, siedzę sobie w pokoju, ^{wiesz} ~~wiesz~~, Sziszman, w tym kąciku w ludowym stylu, a jestem gdzie indziej...

SIEWNIK

- To wszystko przez to, że staliśmy się materialistami i nie wierzymy w zabobony.

ANOMALIA

- Psst!

SZISZMAN

- Wal dalej, Aspo!

ASPARUCH

- Znaczy się tak: śpię, siedzę sobie w pokoju, ~~w tym kąciku w stylu ludowym~~, a jednocześnie jestem gdzie indziej... Taka wielka ciężarówka jak w transporcie międzynarodowym, pełna poświartowanych wieprzaków, i ja ją prowadzę. A naokoło dzikusy i lwy. Zatrzymuję się i zaczynam się golić maszynką elektryczną. Potem ucinam kawał szynki i rzucam lwom. A lwy jej nie żrą. Jeden lew bierze w łapę tę

szynkę i daje ją dzikusowi. Ten migiem zakopuje ją do ziemi i jeszcze się nie skończyłem golić, patrzę, że z ziemi wyrasta ~~dx~~ drzewo z gałęziami pełnymiszynek. Podchodzę ja do drzewa, a ten dzikus z najbeszczelniejszą miną robi taki gest...Potem nagle patrzę - siedzę w kąciku, naokoło ludowe hafty i ceramika, i zaczynam się zastanawiać. Z jakiej racji jestem kierowcą w transporcie międzynarodowym? Wychodzi, że przed, nie wiem iloma, tysiącami lat, kiedy jeszcze na ziemi były same dzikusy, ja pracowałem w transporcie międzynarodowym, inaczej nie ma sobie tego jak wytłumaczyć.

SZISZMAN

- Transport międzynarodowy istnieje nie więcej niż dwadzieścia lat. Nie mogłeś w nim pracować tysiąc lat temu. To wszystko z nerw. Ludzie zrobili się strasznie nerwowi!

ASPARUCH

- Że ja mam nerwy, to fakt. A ty nerwów nie masz. I to przeszkadza ci w dostrzeganiu pewnych rzeczy, które w tym moim realistycznym zjawisku wydają się nierealne.

SZYSZMAN

- Realizm tak ale reinkarnacja nie istnieje.

GENA

- A czemuż to nie istnieje, kochani?

/Skrzypnięcie drzwi. Zjawia się Topuzów./

TOPUZOW

- Reinkarnacja nie ^{ma} ~~istnieje~~. ^{jest} ~~istnieje~~ śmierć, jednakowa dla wszystkich razem i różna dla każdego z osobna.

~~/podechodzi do Weliczki/~~

Brakuje tu pani guzika! Zauważyłem, to, jak tylko wszedłem!

~~/podaje jej guzik/~~

Proszę, niech pani sobie przyszyje!

WELICZKA

~~/przygląda się guzikowi/~~

- Ten sam!

TOPUZOW

- Jak ^a ~~nie~~ zwykła cisza! Czuję się, jakbym był odrodzony. Reinkarnowany. Koniec burz, towarzyszu Topuzow! Wreszcie sobie odpoczniesz!

~~/do Barcza/~~

Bardzo się cieszę, że jesteśmy w jednym

p. Hovede
p. Karyus'ne

p. Gardeczka
PK

- 23 -

pokoju!

Dobranoc!

człowiek SAM WPAADA WE WŁASNE SIĘCI ALIE ZA SOBĄ POCIĄGA INNYCH

~~Topuzow wchodzi do swojego pokoju. Reszta pensjonariuszy
stoi jak zahipnotyzowana. Danczo nie może się zdecydować
na wejście do Topuzowa. Inni wzruszają ramionami.~~

GENA

- Wiesz, Danczo, ta historia ze szkieletem
nie obróci się na dobre. Zażyj sobie
reladormik!

~~/podaje mu tabletkę/~~

ANOMALIA

- Hydroxyzynkę!....

SIEWNIK

- Waleriankę!

ASPARUCH

~~/podaje mu butelkę śliwownicy/~~

- Bierz, Danczo, łyknij sobie śliwownicy!....
I weź się w garść! Dzisiaj...życie,
tego... "na dwoje babka wróżyła"

GENA

- Dobranoc, Danczo!

wejście p. White
tamieć

SCENA 2

Na zejście p. Kizyudelaka światło → O

~~Ranek następnego dnia. Słychać świergotanie ptaków. Wchodzi~~

Anomalia z Weliczka.

ANOMALIA

- Powiedz mi?

WELICZKA

- Przecież powiedziałam.

ANOMALIA

- Czemu to przede mną ukrywasz?

WELICZKA

- Bez przerwy mnie wypytyjesz... Gdybym...
powiedziałabym ci przecież.

ANOMALIA

- Czemu mnie dręczysz, Weliczko?

WELICZKA

- To ty mnie dręczysz.

ANOMALIA

- Sama widzisz, obie się dręczymy. A kiedy
mi powiesz, to obie poczujemy ulgę.

WELICZKA

- Przecież mówię... Czego jeszcze chcesz?

Dobrze - wójcie Topuzowe

ANOMALIA

- Jeśli nie powiesz, poskarżę się Asparu-
chowi!

Wchodzi do pokoju. Weliczka chlipie. Wchodzi Topuzow, niesie
tranzystorowy radiomagnetofon.

p. Wilkowska
p.k

- TOPUZOW - Czemu pani płacze?
- WELICZKA - Nie płacę.
- TOPUZOW - Ktoś pani zrobił ^{Krzywdę?} ~~przykrość~~?
- WELICZKA - Nikt mi nie zrobił ^{Krzywdy.} ~~przykrości~~. Czemu?
- TOPUZOW - Towarzysz Topuzow interesuje się...
i pomaga.
/ ~~wskazuje na drzwi Anieli~~ /
Ona?
- WELICZKA - Ona.
- TOPUZOW - Co?
- WELICZKA - Dręczy mnie...
- TOPUZOW - ~~Proszę być miłą i powiedzieć mi~~, dlaczego
- WELICZKA - Byłam u nich służącą...Przez dziesięć lat...
- TOPUZOW - Pomocą domową. Nie ma nic w tym złego.
Pracowała pani na chleb. I co?

- WELICZKA - Tyle lat przeszło...Codziennie pyta: powiesz mi?...Co miałam powiedzieć to powiedziałam.
- TOPUZOW - Ale co?
- WELICZKA - Wstydzę się.
- TOPUZOW - Towarzysza Topuzowa.
- WELICZKA - Codziennie mnie wypytuje...nawet w nocy...
- TOPUZOW - O co?
- WELICZKA - Pyta mnie, czy jak u nich byłam...to czy spałam z jej mężem.
- TOPUZOW - A ty nie spałaś. Tak?
- WELICZKA - Właśnie. Tak też mówię...Nie wierzy. Przyznaj się i niech się wreszcie uspokoję, powiada.
- TOPUZOW - Skoro chodzi o uspokojenie, możesz powiedzieć, że to prawda.

- 27 -

WELICZKA - Kiedy to nieprawda.

TOPUZOW - Wszystko jedno. Trzeba człowiekowi pomóc.

WELICZKA - To straszna kobieta. Ma zabójczy wzrok.
Własnego męża zabiła wzrokiem.

TOPUZOW - Jak to wzrokiem?

WELICZKA - On chorował na wątrobę. Przez dziesięć
dni przed śmiercią bez przerwy go tylko
wypytywała. Złapie mnie za rękę, zaprowadz
do niego i wypytuje: "przyznaj się, spali-
ście razem?"

(M) ~~mięsa~~ Któregoś ranka powiedziała mu: "Boisz się
nawet mi spojrzeć mi w oczy!" Nato on
spojrzał jej w oczy, ~~ale ledwie napotkał~~
~~jej wzrok~~, to umarł.

Alois wchodzi z lekarstwami na tacce.

ALOIS - Towarzysz Topuzow, bardzo proszę lekarstwo

TOPUZOW - Dziękuję. Mam własne. Syn mi przysyła
z Niemiec Zachodnich. Jest na placówce...
/ patrzy na jej krótką spódniczkę /

Nie wieje pani?

ALOIS - Na wyspie Madagaskar chodzi się goło.
Krew gorąca.

TOPUZOW - A u nas wieje.

ALOIS - Ja kochać wasz kraj.

Alois uśmiecha się i wychodzi.

WELICZKA - Dobra dziewczyna. Wyuczyła się na dokto-
(MK) rkę, a teraz jest na stażu u naszej
doktor. Przez cały dzień biedula jest na
nogach, a stale się uśmiecha...

TOPUZOW - Ludojadka.

WELICZKA - Co pan powiedział? ~~Dziewczyna jest jak~~
~~ploto.~~

TOPUZOW - Oczywiście, wcale nie twierdzą...Możliwe,
że wcale nie...

WELICZKA - Towarzyszu TOPUZOW, Asparuch mnie kocha...

p. Kizywedziak
p.k.

- 29 -

~~Topuzow patrzy na nią tak, że Weliczka nie może się zorientować, czy w tym spojrzeniu jest wyrzut, czy nie. Wychodzi.~~

~~Topuzow zagłębia się w gazecie. Anomalia, która najwyraźniej tylko na to czekała, ostrożnie wchodzi.~~

ANOMALIA - Tragedia Libańska?

TOPUZOW - Półwysep Synajski.

ANOMALIA - Towarzyszu Topuzow, czy będzie wojna?

TOPUZOW - Jeśli weźmiemy sprawę pokoju w swoje ręce i będziemy bronić jej do końca, to wojny nie będzie.

ANOMALIA - Danczo, ten artysta, powiedział, że w Ameryce odbywa się spis ludności... a kiedy jest spis ludności, to od razu spisuje się zbędnych ludzi.

~~TOPUZOW - Spis ma w tym wypadku inny sens.~~

ANOMALIA ^(M) *Ajanka* - Bo poza tym bardzo tu sobie dobrze żyjemy, tylko Asparuch i Weliczka, to oni...

p. Kluczyk
p. Breziński
p. Szaurecki

L. k

- 30 -

TOPUZOW - Aha, moralność...

ANOMALIA - Bo poza tym moralność jest na poziomie...

Słuchać melodię fujarki.

TOPUZOW - Kto to gra?

ANOMALIA - Szyszman...on pochodzi z ludu. Urządził sobie w pokoju kącik w stylu ludowym i gra...przeważnie folklor.

TOPUZOW - Aha, folklor...folklor można.

ANOMALIA - "A kim był towarzysz Topuzow?...A gdzie pracował?"...Cóż to ma za znaczenie, mówię im na to. Tutaj wszyscy jesteśmy równi. Harmonia!

TOPUZOW - Kierownictwo...Towarzysz Topuzow był członkiem kierownictwa...pozostającym do dyspozycji...

ANOMALIA - Ja też tak mówię...wydawał dyspozycje i nie macie co wściubiać nosa...Proszę sobie spokojnie czytać, nie będę przeszkadzać

(14) k

ANOMALIA wychodzi. Wchodzi Danczo.

TOPUZOW - Artysci zawsze późno wstają.

DANCZO - Ależ mnie łupie!

TOPUZOW - ~~/daje mu tabletkę/~~
Proszę. Erefenowskie. Syn mi przysłał.
Dawniej, kiedy byłem...

DANCZO - Ech, dawniej...jaki ja role dawniej
grałem. Ale potem pojawiły się miernoty.
Wzięli się na mnie.

TOPUZOW - Zasłużony artysta?

~~KYCZO~~ - Nie.

TOPUZOW - Rozumiem...Ludowy.**

~~DANCZO~~ - Ludowym został sekretarz partii... i
więcej ludowych nie było. ~~Anomalia po-~~
~~chodzi z rodziny.~~

Wpada pełen wigoru Siewnik. Za nim Sziszman i Asparuch.

SIEWNIK

- No! Pogrzeb był piękny. Pogoda ładna, to i wiele ludzi przyszło łyknąć świeżego ~~pow~~ powietrza. Najgorzej to umrzeć w zimie. Przyjdzie na pogrzeb pięć - sześć osób, a może i to nie.

~~Wstrzeżę TOPUZOWA i przedstawia się~~

Z poczty jesetm... Imieniem Siewnik...
Mój ojciec sprowadził do wsi pierwszy
siewnik... i na jego cześć...

TOPUZOU

DZWIĘCZNE IMIĘ I POSŁĘ POKŁ JAK NA
ONE CZASY

~~TOPUZOW SIEWNIK~~

- Bardzo piękny był pogrzeb... Nasz drogi
Kolio, powiadam... my, pracownicy poczt
i telegrafów, nigdy nie zapominamy

Przychodzi Alios z lekarstwami.

SZISZMAN

- O, ALOIS Guana Perez y Peralta.

ASPARUCH

- Jaka ma być dzisiaj temperatura, Alois?

ALOIS

- Maksymalnie.

/uśmiecha się/

ASPARUCH

- Alois już wszystko rozumie.

SZISZMAN - Jakżeby miała nie rozumieć.

~~Alois podaje lekarstwa, zaczynając od Topuzowa.~~

TOPUZOW -Dziękuję, niech zostanie dla kolegów!

Alois podaje lekarstwa pozostałym, na końcu Danczowi.

DANCZO - Można dwie?

ALOIS - Proszę bardzo.

DANCZO - Ponętne z ciebie stworzonko. Jeszcze dojdzie w tym zakładzie do jakiejś biedy.

ALOIS - Proszę?

DANCZO - "Na skrzydłach miłości lekko, bezpiecznie ten mur przesadziłem".

~~Alois znówu się uśmiecha i wychodzi.~~

SZISZMAN - A Dynczo dostał dwie porcje...Jak myślicie, dlaczego?

DANCZO

- Ech, bracie, aktorek to miałem w życiu na kopy...Ale tutaj to coś całkiem innego. Afryka, bracie. Z taką nawalić, to nie daj Boże!

TOPUZOW

- Nie ~~przychodziło~~^{szło} panu do głowy, że ona może być ludojadką?

DANCZO

- Bzdury!

SZISZMAN

- Nie każdą głowę stać na to, by wszystko do niej przychodziło.

TOPUZOW

- To prawda...U ludojadów na przykład nie istnieje pytanie: "Być albo nie być?"
Oni powiadają: Ja być, a ciebie nie być...

SZISZMAN

- A znowuż cywilizacja powiada, że kto śpiewa, ten poczciwy. Czy to znaczy, że jak ludojady przedtem śpiewają i tańczą, to ich ludojadztwo jest poczciwe?

TOPUZOW

- Nie należy w naszej instytucji posługiwać się paradoksami. Jesteśmy starymi ludźmi, a paradoksy pojawiają się raptownie.

SIEWNIK

- Słusznie, towarzyszu Topuzow, ludzie bywają różni! Na przykład mówią tak: ten Siewnik to przepada za pogrzebami. A takie upodobania to dowód okrucieństwa. Ja i okrucieństwo! Jeśli to prawda, to dlaczego zawsze do mnie się zwracają, żebym wygłosił mowę! Dlatego, że ich pocieszam... Itak sobie myślę: zgromadziłem ze trzydzieści czy czterdzieści mów pogrzebowych, którymi pocieszałem ludzi. Dlaczego by nie wydać książki "Wybrane mowy pogrzebowe" Siewnika Chubawenskiego? Można by je wykorzystać w różnych imprezach, zależnie od osoby klienta. Ileż to papieru zmarnowano na historie o szpiegach i dedektywach, o sprawach rozwodowych i o różnych głupotach dla młodzieży... A zauważyłem, że ostatecznie nasi pisarze zaczęli pisać nawet o aktach płciowych.

SZISZMAN

- Nasi pisarze są tacy więcej bojaźliwi, nie to co w Europie. Na przykład o migracji podobno też jeszcze nie piszą.

SIEWNIK

- Ja nawet nie chcę za to pieniędzy.

p. Rutkowska
p. Horecka
p. Czuprynowna
p. Swaryczewska
p. k.

- 36 -

SZISZMAN

- Aaa, tutaj nie masz racji, Siewniku! Ludzie powiedzą: skoro on daje nam towar za darmo, to widać tyle on i wart. Słyszałeś, żeby kto kiedy napisał powieść za darmo? Takiej powieści nikt by nie czytał.

DANCZO

- Powieść się pisze z miłości do żywego człowieka. Za taką miłość trzeba płacić, bo jeśli żywemu człowiekowi się nie zapłaci to on nie będzie kochał innego żywego człowieka.

SZISZMAN

- A martwych kocha się bezpłatnie.

ASPARUCH

- Kiedyś czytałem, że raz w tygodniu człowiek powinien chodzić na cmentarz, żeby stać się lepszym.

SZISZMAN

- Ale nie chodzi. Raz w tygodniu człowiek chodzi na wycieczkę. Rozkłada koc, zjada konserwy i woła "Echo! Echo!"

SIEWNIK

- Ale od "Echo! Echo!" człowiek nie robi się lepszy.

DANCZO

- Ale może zdrowszy się robi?

SZISZMAN

- To nie jest naturalne. Przez czterdzieści lat chodziłem z owcami po górach i ani razu nie zwołałem "Echo! Echo!" Aż wstyd. Jeszcze mnie wezmą za człowieka niespełna rozumu.

DANCZO

- ~~A człowiek niespełna rozumu nie jest człowiekiem zdrowym.~~

SZISZMAN

- ~~Łudzie zrobili się strasznie nerwowi.~~
Na skwerku kwitnie rumianek. Zabrałem się do liczenia i wyszło mi, że w trawie są cztery kwiatki rumianku i trzysta siedemdziesiąt sześć plastikowych łyżeczek do lodów. Strasznie nerwowi zrobili się ~~Łudzie~~

TOPUZOW

- Ciężko jest żyć, jeśli się człowiek oderwał od korzeni.

DANCZO

- Sziszman tego nie czuje, bo (sobie)urządził kącik w stylu ludowym.

SIEWNIK

- Ale inni takiego kącika mie mają i im jest ciężko.

TOPUZOW

~~/ do Sziszmana /~~

- ~~A teraz, kiedy przechodzisz koło swojego~~
rodzinnego domu, to cię to nie boli?

SZISZMAN

- Jakby ci to powiedzieć... Gdybyś nagle zobaczył przed sobą oponę samochodową, to by cię bolało?

TOPUZOW

- Oponę samochodową?...

SZISZMAN

- No, bobrze - cztery opony... Tato, powiada do mnie, za ten kurnik kupimycztery opony "Michelin". Akurat tyle za niego dali - sześćset lewów. Mówiłem jeszcze trzy ule, to starczyło na rezerwową... Ten gość, co kupił dom, jest księgowym... Dziadku Sziszmanie tego, dziadku Sziszmanie owego... Ja bym go też chętnie tego owego, ale ~~siedzę cicho...~~

DANCZO

- Co tam dom. Najważniejsze jest towarzystwo

p. kursa
l. k

- 39 -

~~SIEDMIK~~ - ~~Spokój.~~

TOPUZOW

- Proszę!

~~/czestuje tabletkami/~~

Syn mi je przysłała z Niemiec Zachodnich,
jest na placówce i ma stopień docenta.

DANCZO

- Sir Laurence Olivier mawiał: docent - to
czuć plagiatem.

~~Jednocześnie wchodzi kobiety.~~

wejście kobiet

GENA

- ~~Wszystko!~~

Wszystkie ~~/skandują szepcąc/~~ Pomóżcie nam, towarzyszu
Topuzow! Ratujcie!

Pauza. Topuzow wchodzi po nich nicnierozumiejącym wzrokiem.

GENA

- Czy lubisz pić mydło, powiada do mnie...
Nie lubię, ja na to. Owce też nie lubią,
powiada mi on. Jazda stąd, bo jak zakre-
cę kijem.

TOPUZOW

- Proszę?

GENA

- Nie mamy wody, towarzyszu Topuzow. Całą

wodę biorą do tuczarni cieląt. A jak
wziąłem pranie na dół, do źródła, to
zaraz przyleciał owczarz i mi powiedział
to, co powiedziałem.

WELICZKA

- Kanalizacja też nie działa. Wszystko
płynie pod murem, wzdłuż drogi. Jeszcze
jaka dezynteria...

JOTA

~~/znów tłumaczy coś rękami/~~

ANOMALIA

- Jota chce powiedzieć, że przy drzwiach
wejściowych powinno się wkręcić żarówkę.
Ciemno tam jak w rentgenie.

GENA

- A znówuż kierowniczką hoduje przy ku-
chni trzy prosiaki. Smród, że nie da się
wytrzymać. Kiedyś jak byłem kelnerką
w restauracji, to nie pamiętam, żebyśmy
hodowali prosiaki...

DANCZO

- I przez cały czas telewizor nie działa.
Przez dwa lata straciliśmy dziewięćdzie-
siąt sześć teatrów telewizji.

JOTA

~~/robi jakieś bokserskie ruchy/~~

ANOMALIA

~~/do Joty/~~

- Nie "trenuje", Joto, tylko "trakturje"...

~~/do Topuzowa/~~

Jota chce powiedzieć, że Szaban, administrator, traktuje nas fizycznie.

TOPUZOW

- Jakim prawem?

ANOMALIA

- On mówi, że takim, że stanowi mniejszość i dlatego mu wolno.

GENA

- Trzy - cztery!

Wszyscy ~~/skanduje/~~ - Pomóżcie nam, towarzyszu Topuzow!

Ratujcie! O Boże!

Uže paln na bezpješniki, --

Topuzow wstaje i wychodzi. ~~Wszyscy odmasują się i patrzają za~~

~~nim.~~

qasid

S C E N A 3

W mroku słycać hałas i tupot. Radosne okrzyki: "Idzie."
"Gdzie"! Huraa!" Światło. Wchodzi Szaban, niosąc naprawiony
telewizor. Topuzow niesie tranzystorowy radiomagnetofon.

p. Lesiak
p. k.

- 42 -

DANCZO

~~/stojąc przed ekranem/~~

- Być albo nie być?

SZABAN

- Jazda stąd z tym Hamletem, ale już!
SZmondak jeden!

DANCZO

- Inwalida umysłowy!

SZABAN

~~/podnosi Dancza i sadza go na krzesło/~~
Masz tutaj siedzieć, a jak nie, to tak
ci skuję tę pijacką mordę...

~~TOPUZOW~~

- Szaban, tak nie można!

SZABAN

- A czemu krzyczał? Tutaj ma być porządek!

TOPUZOW

- Trzeba łagodnie grzecznie...

SZABAN

- Niby dlatego, że stanowię mniejszość,
tak? Ech, towarzyszu Topuzow!

Telewizor zaczyna grać. (M)

ASPARUCH

- Jest dźwięk.

WELICZKA

- Gra.

GENA - Ale za to teraz nie ma obrazu.

ASPARUCH - Gdzie jest obraz, Szaban?

SZABAN - W stacji obsługi. (M)k

TOPUZOW ~~/ do Szabana /~~

- Czy powiedziałaś w stacji obsługi, że przysłała cię towarzysz Topuzow?

SZABAN - Powiedziałam.

TOPUZOW - No i ?

SZABAN - Spytałi, kto to taki, ten Topuzow.

TOPUZOW - To nie mogłeś im powiedzieć?

SZABAN - Nie mogłem.

TOPUZOW - Jutro tam pojedziesz i powiesz: Towarzysz Topuzow jest bardzo niezadowolony.

SZABAN - A jeśli znów mnie spytają, kto to taki?

p. KUSA
l.k.

- 44 -

TOPUZOW - Drugi raz nie zapytają.

Słuchać dzwonek.

SZABAN - Marsz do stołówki!

ANOMALIA - Boże drogi, przecież pan...

SZABAN - Że niby jestem pijany, tak? Może się komuś nie podoba? Co za pranguły! No, już was tu nie ma!

Wszyscy wychodzą poza Weliczka, Asparuchem i Topuzowem.

ASPARUCH - No, Weliczka! Zaraz po obiedzie powiemy im wszystko.

WELICZKA - Kiedy się wstydzę...Towarzysz TOPUZOW na nas patrzy.

Asparuch i Weliczka wychodzą. Wchodzi Kierowniczką.

KIEROWNICZKA - A ja przypuszczałam, że pan jest w pokoju. Oj, myślałam so bie, a nuż przypadkiem coś. Taki dzisiaj zwariowany dzień...Zaopatrzenie się spóźniło...rura pękła...Bo tak

w ogóle to tutaj jest bardzo miło. Przy-
zwyczaj się pan...Wzmocni...Proszę do
stołu!

Topuzow przegradza jej drogę.

TOPUZOW

- Można na moment panią zatrzymać? Proszę
bardzo!

~~/podsuka jej krzeselko/~~

Ma pani notatnik?

KIEROWNICZKA

- Przy sobie-nie.

TOPUZOW

- ~~/wyciąga z kieszeni inny notatnik/~~

Proszę bardzo! Żadna dzisiaj pogoda...

Niech pani zapisuje!...Po pierwsze: wizy-

tówki...Po drugie: kort tenisowy...Po

trzecie! Proszę pisać, proszę pisać, potem

pani wytłumaczę. Po trzecie: obrona prze-
ciwatomowa...Zapisała pani?

KIEROWNICZKA

- Ale o co tu chodzi?

TOPUZOW

^{LB}
Szabau- Pani jest jeszcze młoda...Proszę sobie

przejście wyobrazić, że zjawi się tu przejazdem

jakiś dygnitarz i powie: "Macie u siebie

towarzysza Topuzowa, a nie umiecie go wykorzystać!

KIEROWNICZKA

- Wizytówki...żeby...

TOPUZOW

- Jestem zwolennikiem rozumowania za pomocą pytań i odpowiedzi. Spróbujemy zadać sobie pytanie: czy stać na poczucie dumy i godności naród, który nigdy nie miał wizytówek? Teraz już pani sama może sobie z łatwością odpowiedzieć: wizytówka zastępuje wszystko to, czego człowiekowi brakuje. Kiedy przygotowywałem referat dla Unesco...

KIEROWNICZKA

- ~~uśmiecha się~~

Kort tenisowy...Ale to są przecież starzy ludzie. Nie ma potrzeby.

TOPUZOW

- Na tym polega pani logika: nie ma potrzeby. A niech pani spróbuje zadać sobie pytanie: skoro nie ma potrzeby, to skąd u towarzysza Topuzowa pojawiła się myśl, że potrzeba jest?

KIEROWNICZKA

- No bo...

TOPUZOW

- Widzi pani? Nie może nie być potrzeby, skoro w nie najostatniejszej w końcu głowie pojawiła się myśl, że jest potrzeba

KIEROWNICZKA

- Kort tenisowy...Naprawdę nie ma potrzeby.

TOPUZOW

- W takim razie niech pani spróbuje zadać sobie pytanie:potrzeby nie ma, a zachodni prasa jest?

KIEROWNICZKA

- Jest.

TOPUZOW

- A zatym...Chwileczkę!

~~/odtworza z radiomagnetofonu trzy ostatnie repliki/~~

~~Japoński! Syn mi go przysiął z Niemiec Zachodnich...Zauważyłem u pani następującą rzecz: odpowiada pani prawidłowo tylko wtedy, kiedy pytanie jest zadane prawidłowo.~~

~~/Kierowniczka, spogląda na swoje notatki, znów uśmiecha się/~~

Znalazła pani tam coś śmiesznego?

KIEROWNICZKA

- Ochrona przeciwatomowa?...

p. Horecka
p. Czuprynowna
z padalci

- 48 -

- TOPUZOW - Dobrze pani zapisała.
- KIEROWNICZKA - U nas tego się nie robi. To nie ma sensu.
- TOPUZOW - U nas, powiada pani...
- KIEROWNICZKA - Towarzyszu Topuzow, ja nie wierzę, żeby miała być wojna!
- TOPUZOW - A w co pani wierzy?
- KIEROWNICZKA - Jak to w co...W ludzki rozum.
- TOPUZOW. - W krytycznym momencie ludzki rozum może ulec zamięnieniu. Niech pani teraz spróbuje sobie zadać pytanie: czy pani wierzy w zamięniony ludzki rozum?...No, widzę, że mamy trudności z odpowiedzią.
- KIEROWNICZKA - Ja nie wierzę w wojnę, bo mam dziesięcioletniego syna.
- TOPUZOW - Pani syn jest zdrowy...
- KIEROWNICZKA - Nie całkiem. We wczesnym dzieciństwie przeżył chorobę płuc. Przydałby mu się

wyjazd do sanatorium balneologicznego.
Wychowuję go sama. Rozwiodłam się z mężem.
A o miejsce w sanatorium jest trudno.

TOPUZOW

~~/wstaje podaje jej rękę/~~

- Teraz już nie jest trudno...

KIEROWNICZKA

- Życie jest strasznie ciężkie, towarzyszu
Topuzow!

TOPUZOW

- Życie?...Życie jest...jak życie.

KIEROWNICZKA

- Czytałam artykuł, napisany przez dwóch
Amerykanów, którzy twierdzą, że my wszyscy
zostaliśmy zaprogramowani...przez jakąś
inną cywilizację i że w dniu, w którym
skończy się ten eksperyment, skończy się
także nasze życie.

TOPUZOW

~~- Jeśli to prawda, to zostaliśmy stworzeni
nie przez cywilizację, lecz przez barba-
rzyńców.~~

KIEROWNICZKA

- Dlaczego? Czy my postępujemy po barbarzy-
ńsku, kiedy zarażamy różnymi chorobami
zwierzęta, żeby wymyślić lekarstwo dla

Wszyscy na
plan

- 50 -

~~ludzi? Oni na pewno stworzyli nas po to,
żeby leczyć z kolei siebie. My dla nich
jesteśmy w rodzaju białych myszy... albo
królików...~~

TOPUZÓW

- W ogóle w dzisiejszych czasach trudno jest określić, kto jest silniejszy α - kot czy mysz, programujący czy programowany. Nie przypadkowo nasze ludowe przysłowie powiada: "Przyszły czas, kiedy mysz kota..." Dalszy ciąg nie jest odpowiedni dla tego typu ~~zobaczyć~~

KIEROWNICZKA

- Towarzyszu Topuzow, dlaczego takie artykuły są zawsze napisane przez dwóch Amerykanów?

TOPUZÓW

- Musimy pracować. W tym jest sens życia!
Naprzód!

Topuzow wchodzi do swojego pokoju. Kierowniczka, zaskoczona, stoi przez chwilę bez ruchu, potem wychodzi. Pojawiają się:
Anomalia i Weliczka.

ANOMALIA

- Czemu mnie dręczysz, Weliczko?

WELICZKA

- To ty mnie dręczysz.

- ANOMALIA - Sama widzisz...Obie się dręczymy.A kiedy mi powiesz, to obie poczujemy ulgę.
- WELICZKA - Przecież ci mówię...Czego jeszcze chcesz?
- ANOMALIA - Ech, Weliczka, Weliczka...
- Anomalia wychodzi. Wchodzi Asparuch.
- ASPARUCH - Weliczka...Chodź, powiemy im!
- WELICZKA - Kiedy się wstydzę, w tym wieku...Co ludzie powiedzą?
- ASPARUCH - A jak się ludzie żenili, to myśły coś o nich mówili? Kto się kocha, ten się żeni. Jeden w dwudziestym roku życia, drugi w sześćdziesiątym...
- WELICZKA - Boję się.

Wchodzi Szaban z jabłkiem, pokazuje je.

- P.K.*
SZABAN - Co to jest?

WELICZKA

- Jabłko.

SZABAN

- Jabłko to jest na drzewie. A to jest owoc. Pisze przecież...Punkt trzeci: deser...o-wo-ce... Co on zrobił pod twoją poduszką? Nie gap się na mnie jak ciucma!

ASPARUCH

- ~~wyrywa mu jabłko z ręki~~

Ty, słuchaj no! Z jakiej racji zaglądasz ludziom pod poduszkę? Starzy ludzie lubią trzymać pod poduszkami pieniądze... *wchodzą*
Pieniądze, mówię... Gdzie są pieniądze?

Wszyscy pensjonariusze wchodzą, zaalarmowani silnym głosem Asparucha.

- SZABAN

- No, Asparuch, co ty znowu...Ja tylko tak.. Na razie jej wybaczam...Przecież wiesz, że z racji swoich obowiązków od czasu do czasu muszę sprawdzać to i owo...

ASPARUCH

~~podaje mu jabłko~~

- Jedz.

SZABAN

- Jednym słowem nie ma sprawy.

~~/nie wyjść/~~

ASPARUCH

- Na miejscu! Masz je zjeść na miejscu, wobec wszystkich! No, dalej...Bo inaczej...jak się kierowniczką dowie...Wsuwaj!

Zjawia się Topuzow.

SZABAN

- Towarzyszu Topuzow, Asparuch podrywa mój autorytet wobec podwładnych!

TOPUZOW

- Proszę przekazać tę listę kierowniczą, żeby je wrzuciła, kiedy będzie w mieście.
~~/podaje Welicze dwa listy i wchodzi do pokoju/~~

~~Wchodzi Anomalia i przechodzi do Weliczki.~~

ANOMALIA

- ~~/czyta adresy/~~

"Do ministra zdrowia"...Do ministra obrony przeciwatomowej"...

L. K

Przez scenę przechodzi Alois. ~~Danczo wie o niej wzrokiem~~

po wyjściu Geri

DANCZO

- Coś mi się wydaje, że w tym zakładzie dojdzie jednak do jakiejś biedy.

ANOMALIA - Kynczo, pan Topuzow wysyła listy do ministrów.

DANCZO - Topuzow to...

ANOMALIA - To według ciebie co?

DANCZO - Topuzow to jedno wielkie nic!

W drzwiach zjawia się Topuzow.

TOPUZOW - Ludziom należy umożliwić swobodne wypowiedanie się!

ANOMALIA - Danczo jest bardzo utalentowany!

Topuzow wraca do pokoju.

JOTA ~~kluczy znakami, że Topuzow jest bar-~~
~~duzo wielkim człowiekiem, a z o takim~~
~~wielkim sercem!~~

SIEWNIK - Topuzow może być wielkim człowiekiem, Joto
ale ludzkie serce nie może mieć takich
rozmiarów. Powinnaś trochę przyhamować
swój język.

- GENA - Kruca zeks, patrzę na tego człowieka i myślę sobie... ~~A gdzie Weliczka?~~
- ANOMALIA - Poszła zanieść ministrów do kierowniczkii.
- JOTA /~~U~~klumaczy, że "Nie ministrów, tylko listy poszła zanieść/
- ANOMALIA - Nie wierzysz, Joto?
- SIEWNIK - Ona mówi, że poszła zanieść nie ministrów, tylko listy.
- ANOMALIA - Jakich znów ministrów ?
- GENA - To ty ~~tak~~ powiedziałaś.
- ANOMALIA - Koledzy, czemu robicie z ludzi wariatów?
- GENA - /~~po pauzie~~/
Kruca zeks. Ten człowiek, kiedy na niego ~~patrzę...~~
- ANOMALIA - Psst! Nie krzyczcie tak głośno pod drzwiami towarzysza Topuzowa. On sobie teraz na

O Boże!

pewno odpoczywa i rozmyśla... ~~Się~~ się

~~rozchodzą/~~

gawie

Wyciemnienie.

SCENA 4

Chóralne skandowanie: ^{"Topuzow"} "To-pu-zow!"... Robi się jasno. Pensjonariusze domu ~~siedzą~~ na krzesłach. Wchodzi Topuzow i nakazuje gestem ciszę.

TOPUZOW

- Koledzy! [!] Towarzysz Topuzow nie jest słowem, żeby wszędzie świecił. Ale, jak wiecie, życie w przerażającym tempie mknie w kierunku postępu. Do wczoraj byliście pensjonariuszami, od dzisiaj powinniście być jednostkami, kolektywem złożonym z jednostek. Wszyscy wiecie, jak przed wiekami upadło z drzewa jabłko, uderzyło Newtona w głowę i on wtedy wpadł na myśl o przyciąganiu ziemskim. My, romantycy, odrzucamy to społeczeństwo egoizmu. Dzisiaj jabłko powinno spadać na cały kolektyw i cały kolektyw powinien wpadać na myśl.

SZISZMAN

- Ja mam pytanie.

TOPUZOW

- Słucham, Sziszman!

SZISZMAN

- A jeśli jabłko nie spadnie na cały kolektyw?

TOPUZOW

- Koledzy, pytania oczywiście można zadawać czemu nie. Ja się nie boję pytań. Tak więc mówiliśmy o kolektywie złożonym z jednostek. Zastanówmy się co to jest jednostka. Jaki element będzie tu najważniejszy? Element wiedzy...

Ale na przykład Sziszman...Zrobił w swoim pokoju kącik ludowy. Ślicznie! Ale czemu tylko dla siebie?

Czy źle by było, Sziszman, gdybyś wybrał parę przedmiotów i umieścił je tutaj, w hallu, ku ogólnej korzyści i nauce?

W tym miejscu na przykład powiesiło by się na ścianie starą strzelbę skałkową, żeby przypominała o naszej bohaterskiej przeszłości. W rogu można by umieścić koło od wozu. Będzie oddziaływać emocjonalnie, a jednocześnie symbolizować koło historii. Obok strzelby można powiesić starą kosę Sziszmana jako przypomnienie naszych

rodzinych łąk, a także kryzysu ekonomicznego w Nowym Jorku. Wszystko to powinno być udostępnione wszystkim. Powiedziałbym - cały kraj powinien się przekształcić w kącik ludowy!

Oklaski.

SZISZMAN

- Ja mam pytanie...

TOPUZOW

- Słucham, Sziszman.

SZISZMAN

- Czy słusznie jest przekształcenie całego kraju w kącik ludowy?

TOPUZOW

- Mało: słusznie: jest to konieczne!

SZISZMAN

- Czy nie ma obawy, że wtedy zabierze go nam Biuro Turystyczne?

TOPUZOW

- Ależ koledzy. Biuro Turystyczne należy do nas!

DANCZO

- Biuro Turystyczne może i należy do nas,

ale my nie należymy do niego!

~~/pociąga kłk z butelki/~~

TOPUZOW

- Koledzy, zastanawiam się, dlaczego Danczo jest tak bezzasadnie zuchwały... On, sam jak wszyscy dobrze wiecie, potrzebuje pomocy. Jest wybitnym aktorem... W całej pełni zasługującym na tytuł "zasłużonego artysty", a także na nie mniej zaszczytny tytuł "wysłużonego artysty"...

GENA

- Kruca zeks... Danczo, dajże spokój z tą siwuchą. Posłuchaj tylko, jak ładnie mówi towarzysz Topuzow.

TOPUZOW

- Proszę, Gena intuicyjnie dotknęła jego słabego punktu.

GENA

- Ja mu tam żadnego punktu nie dotykałam.

TOPUZOW

- nie całkiem się rozumiemy... Chciałem powiedzieć, że Danczo dużo pije...

KYNCZO

-

ANOMALIA

- Nie, nie, Danczo, pijesz.

- WELICZKA - To dla twojego dobra...
- TOPUZOW - Soczki, Danczo, soczki...
- DANCZO - Jakie soczki?
- TOPUZOW - Bezalkoholowe.
- DANCZO - Dla kogo?
- TOPUZOW - Dla ciebie.
- DANCZO - I jeszcze mnie zaczną pokazywać w telewizji, co? :Patrzcie i pijcie soki"
A rolę Hamleta i tak dadzą innemu.
- GENA - Kruca zeks, posłuchaj no, Danczo...Prze-
cież ten Hamlet to w gruncie rzeczy funta
kłaków niewart...
- DANCZO - Jeszcze dojdzie w tym zakładzie do jakiejś
biedy! Wychodzi/
- TOPUZOW - Towarzysze, przyznajcie sami, jakie wielkie
nieszczęście dotknęło naszą Jotę. Już tyle
lat mineło odkąd odjęło jej mowę. Pozbawion

została najwyższej ludzkiej zdolności-
umiejętności mówienia.

SZISZMAN

- Ja mam pytanie! Dlaczego towarzysz Topuzow uważa, że najwyższa ludzka zdolność w domu starców to umiejętność mówienia?

TOPUZOW

- Nie umiesz sobie sam odpowiedzieć na to pytanie?

SZISZMAN

- Umiem.

TOPUZOW

- Czemu więc pytasz?

SZISZMAN

- Bo moja odpowiedź jest inna niż twoja.

TOPUZOW

- A więc masz rację, że nic nie mówisz. Dwie różne odpowiedzi na jedno i to samo pytanie mogłoby przecież doprowadzić do naruszenia jedności, panującej w naszym zakładzie... Joto! Kochana nasza droga Joto! Powinnaś żyć pełnowartościowym życiem. A naszym zadaniem jest pomóc ci we włączeniu się w jego nurt. Czy Jota nie mogłyby na przykład korespondować z jakimś kosmonautą?

SZISZMAN

- Ja mam pytanie!

p. Kurwa
p. Kizywdziak

- 62 -

- TOPUZOW - Na pytanie należy sobie samemu odpowiadać.
Czemu przerywasz?
- SZISZMAN - Bo nie mogę sobie sam odpowiedzieć na
pytanie: czemu nasza Jota ma wpadać w stan
nieważkości?
- TOPUZOW - A jak nie ona, to kto? Cały dom starców?
No, Joto, powiedz, czy chcesz korensposito-
wać z kosmonauta?...Widzisz, Sziszman?
- ANOMALIA - Towarzyszu Topuzow, ja się chciałam za-
pytać, czy nie można by tu na suficie nama-
lować pary aniołków naturalnej wielkości?
- TOPUZOW - Nie można by, bo nie wiemy, jaka jest
naturalna wielkość aniołków i moglibyśmy
zostać oskarżeni o zniekształcenie realnej
rzeczywistości...Nie uśmiechaj się drwią-
co, Siewnik, ty jeden jesteś tu skromnym
człowiekiem.
- SIEWNIK - Ja się nie uśmiecham drwiąco, tylko się
cieszę.
- TOPUZOW - To co innego. Chociaż są typy, które

uśmiechają się drwiąco nawet wtedy, kiedy się cieszą.

ASPARUCH - Na przykład ja.

TOPUZOW - A ty, Asparuch?...

ASPARUCH - Ja chętnie bym wyrabiał jakieś rzeczy, na przykład mógłbym robić klatki.

TOPUZOW - Każda klatka to więzienie.

GENA - A i ptaki już wyginęły.

TOPUZOW - A dlaczego? Dlatego, że nie ma gniazd. ~~Nie~~ klatki są nam potrzebne, tylko gniazda, Asparuch.

ASPARUCH - To będę robić gniazda.

TOPUZOW - I ptaki znów do nas wrócą.

SIEWNIK - Tylko ja zostałem bez zadania.

TOPUZOW - Posłuchaj, Siewnik, zmęczyłem się już...

Dawco
Z wsi etc

Ale pracę ci znajdziemy. Pracę szlachetną i humanistyczną...^{tolerną} A na początku jesieni urządzimy spotkanie z naszymi krewnymi, braćmi i siostrami, dziećmi...i wystąpimy wobec nich z programem literacko-muzycznym. No, pora przejść do najważniejszego. Szaban!

*wchodzi - Krzyż
gaśnicę*

Wchodzi Szaban w masce przeciwgazowej, taszcząc ze sobą: gaśnicę, łopatę, kilof, latarkę, wiadro itd. Kobięcy wrzask. Ciemność. Coś się wali na ziemię. Światło.

S C E N A 5

JOTA w masce przeciwgazowej na głowie. Wchodzi Szaban.

SZABAN - Skąd to wzięłaś?

JOTA /tłumaczy "stąd ą z tej szafy"/

Zjawia się TOPUZOW.

SZABAN - Czemu ruszasz państwowe mienie, ropucho jedna? Nie wiesz, że towarzysz Topuzow polecił mi nad nim czuwać? Masz nauczkę

Wszyscy na plaży
bez p. Lesiak i
p. Wilkowsky

- 65 -

na przyszłość!

~~/ uderza ją. Jota pada na ziemię
i nieruchomieje. Szabana ogarnia
przerażenie, instynktownie pochyla
się nad nią, wyprostowuje się i widzi~~

Topuzowa/

SZABAN

- Zabiłem ją!

~~/Topuzow pochyla się nad nią, bada jej
puls/~~

Towarzyszu Topuzow, co teraz zrobimy?

~~/Topuzow milczy/~~

Towarzyszu Topuzow, ja przecież chciałem
dla was.

~~/Topuzow spogląda na niego surowo/~~

Towarzyszu Topuzow, powiemy, że sama
upadła.

~~/Topuzow milczy/~~

Towarzyszu Topuzow, ja jestem mniejszość.

Jota powoli siada.

JOTA

- Czemuś mnie uderzył, Szaban?

~~/Topuzow i Szaban na dźwięk jej głosu
cofają się jak oparzeni/~~

Czemuś mnie uderzył, Szaban?

~~/Sama nie wieszysz swoim uszom/~~

Czemuś mnie uderzył, Szaban?

SZABAN

- Psst!

TOPUZOW

- Ona mówi!

JOTA

- Prawda?...Ja mówię...Ja mówię...Towarzyszu
Topuzow, słychać mnie?

TOPUZOW

- Słyszę, Joto!

JOTA

- Ja mówię...Szaban, dziękuję ci...Szaban
najmilszy dziękuję ci...

SZABAN

- Psst!

JOTA

- Ja mówię. Dziękuję ci, kochany.

SZABAN

- Psst!

JOTA

~~/woko/~~

Towarzysze! Koledzy! Ja mówię! Słyszycie?

Kolejno wpadają pensjonariusze, i w osłupieniu przyglądają

się Jocie.

JOTA

- Słyszycie, ja mówię! Przecież mnie słyszycie, prawda Szyszman, czy ty mnie słyszysz Tak, do ciebie mówię! Anomalio, Weliczko! Wszyscy tu jesteście? Siewnik, nie bój się! Ja mówię! Ja chcę mówić... Kochani! Przez tyle lat...Dziennikarze i piłkarze, badylarze, i bramkarze, wszyscy mówili. A ja milczałam. Zbierałam żal i te wszystkie słowa, których nie mogłam wypowiedzieć. Ileż ja złota nazbierałam przez ten czas!

SIEWNIK

- Jakiego złota?

JOTA

- Milczenie to złoto, Siewnik! I gdybym nie zaczęła mówić, nigdy byś się tego nie dowiedział. A może masz ochotę mi oponować! Minęły te czasy, kiedy ciocia Jota pozwalała, by jej oponowano! Koniec! Ręce precz od Górnej Wolty! Ręce precz od Górnej Wólki! Dolna Wólka zabrała nam wodę, szosa też tylko dla nich, integracja dla nich...A my co? Milczenie to złoto.

DANCZO

- Zatrzymajże się, Joto!

JOTA

- No, spróbuj mnie zatrzymać! Ja sama się nie mogę zatrzymać, to i ty nic nie poradzisz! Owce beczą na pastwisku, a pastuch je pociesza: "Źle to macie? Tylko patrzeć, jak was zaproszę na rewie mody do różnych tam Hiltonów i innych"! Ekolodzy, sympozja, kongresy naukowe... W rzekach płynie czarna woda, jak w "Boskiej Komedii" Dantego Alighieri. Wiadomo, Missisipi ani Amazonki to my nie mamy. A co mamy? Jeden gnój od początku do końca! I jeszcze walczymy o czystość obyczajów, A niby gdzie te obyczaje mamy prac, ja się pytam! W Maricy? Też mi rzeka! Smród Taki, że bydło ucieka gdzie pieprz rośnie, to jak obyczaje mają nie uciekać? Skądże znowu. I dawaj od początku: sztuka dnia dzisiejszego "Traviata", zespół muzyki kameralnej... Może nie? Bo przecież sztuka uszlachetnia... uszlachetnia... Uszlachetnia!

Dawniej też zawsze się na tym słowie potykała... Każdy oskubuje to państwo, jak tylko może! ~~xxx~~ A do kogo ono należy? Może do sąsiada zza miedzy? I ja sama bardzo żałuję, że nie jestem Biu-

rem Turystycznym. Swoj ludowy kącik mam
w duszy, a nie w karczmie z ludowymi
serwetkami. Dlatego będę mówić, będę mówić,
będę mówić, dopóki nie wysiądą mi bezpie-
czniki...

gasie

Bezpieczniki wysiadają. Ciemność.

P R Z E R W A

*Kurtka na wyemulowanie
sceny*

11¹²

Kurtyna na wykremanie wdowai

21⁵⁵

III qm alt II 13.58

Transparant

Magdolony

Kacir ludowy

Rutkowski
Kluksnik - we scenie
Breznicki
Horek

-70-

CZĘŚĆ DRUGA

SCENA I

magneto foli

oło II sceny
p. garderobiana do pulpitu
Kto telewizora za deskami

Dekoracje te same, co w pierwszej, tylko że już jest urządzony "kacik w stylu ludowym". Na miejscu honorowym umieszczone zostały: Strzelba skałkowa, kosa i drewniane koło od wozu. Wszyscy mieszkańcy są obecni, podobnie jak w finale części pierwszej.

Jota dalej mówi.

JOTA

Karierowicze! Wszędzie tego pełno, a najwięcej za państwowymi biurkami. Pełźnie taki ślimak nikt na niego nie patrzy, a on pomalutku wpełza na państwowe gałęzie. Tymczasem państwo pisze mu bajeczki, żeby wpłynąć na niego wychowawczo. A kiedy ślimak już dotrze do szczytu drzewa, to rozkłada skrzydła i zaczyna krążyć nad instytucjami.

Kiedyś nad wsią pojawiał się orzeł z szerokimi skrzydłami i walczył z chmurami, żeby uchronić zboże przed gradem. Teraz nad instytucją szybuje sęp. Instytucja trzęsie się jak zajac, strzyże uszami gryzie swoją marchewkę. Nie o swoje życie się trzęsie, tylko o marchewkę...

Dwudziestka dzielnych myśliwych sunie przez kukurydzę, jak krzyżowcy szczekają sami, bo psy ochrypły od szczekania na wiatr, a w tym samym czasie instytucja gryzie sobie przy kaloryferze marchewkę, trzęsie się, rozwiązuje krzyżówki

Wille
Lesich
Kurs
Gardeerka
Prępnij ułoz
Kryminal-
Szumiecki
Skopacenko

Pawł Garderobu,
przygotować faktury

Cena
wejści

~~i podziękuję co i zaga! Kile nas się nie imają.~~
~~i redaktorze omijają!~~ Województwo powiada: " Nasz teren się do tego nie nadaje", i patrzy na sasiednie województwo, a sasiednie województwo drapie się w kark i ogląda serial telewizji, aż człowieka podrywa, żeby złapać automat i przeciągnąć serię. Kto jest winny? Kto? Dokerzy-odpowiada statek M/S "Zuchwały", dokerzy są winni, bo mnie nie załadowali.
Towarzysze dokerzy, czemu nie załadowaliście statku M/S "Zuchwały"? Dlatego, że fabryka nie wysłała towaru. Towarzyszeko fabryko, czemu nie wysłaliście towaru? Dlatego, że zakład kooperujący nie przysłał mi części. Towarzyszu zakładzie kooperujący, czemu nie przysłałeś części? Bo statek M/S "Zuchwały" nie przybył po ich odbiór. Towarzyszu statku, czemu nie zabrałeś części? Bo towarzysze dokerzy ich nie załadowali?...
Towarzysze dokerzy-y-y ...
Prawdziwa kołomyjka z tym planowaniem!... A tu od początku sztuka dnia dzisiejszego, "Trawiata", zespół muzyki kameralnej... Może nie? Bo przecież sztuka uszlachetnia.
Każdy oskubuje to państwo, jak może! A do kogo ono należy?... Do kogo należy?

Anomalia
wejści

~~Toż skanie się i rade w rejonie Sziszmanowa i Asparucha.~~
~~Poruszenie.~~

GENA

-Zawołajcie pania doktor!

SIEWNIK -Pani doktor! Alois Guana Perez y Peralta!

SISZMAN -Dajcie wody!

wchodzi

WELICZKA -Trzeba jej rozpiąć bluzkę.

ANOMALIA -Spryskajcie ją wodą i nie ruszajcie!

Wchodzi Alois i Kierowniczką, po chwili -Szaban.

KIEROWNICZKA -Co jej się stało?

SIEWNIK -To z wycieńczenia...Mówiła przez trzy dni i nocę bez przerwy.

Alois mierzy Jocie puls.

ALOIS -Jest. Puls jest.

TOPUZOW -Zanieście ją do gabinetu ^{*lekarza*} naszej ~~pani~~ pani doktor. Bez paniki, towarzysze.

Proszę się rozejść! Szaban zabierz
ciało!

wybiec

O Boże!

gasp

SCENA

2 akademie

Na scenie stoja w uroczystym szyku wszyscy pensjonariusze w jednakowych, swiatecznych fartuszkach. Na samym przodzie prawie na proscenium stoi Topuzow - jak rezyser - dyrygent. Z boku siedzi przy stoliku Szaban. Topuzow podnosi rece. Znak: juz! Szaban wlacza magbetofon. Muzyka.

ANOMALIA -Drogie...

WELICZKA -Nasze...

GENA -Kochane dzieci.

WSZYSCY -Witajcie!

TOPUZOW

~~-robi znak milczenia-~~

Jota! Od dawna przekalidny we to spytanie

Teraz znowu nie wiadomo, z jakim wzruszeniem Niech to powie Szizman, a Jota to, co ma isc potem! Jeszcze raz od poczatku. !

ANOMALIA -Drogie...

WELICZKA -Nasze...

GENA -Kochane dzieci .

WSZYSCY -Witajcie.

ASPARUCH -Od dawna czekaliśmy na to spotkanie...

SZISZMAN -Z nieopisanym wzruszeniem i miłością,,, ✓

SIEWNIK -Tak ,jak wy go oczekiwaliście...

WSZYSCY - Witajcie!

JANCZO -My czujemy się dobrze.

WELICZKA -Mamy dobre odżywianie...

ANOMALIA -Tekewizor...

SIEWNIK -Kort tenisowy...

ASPARUCH -Wizytówki...

GENA -Ochronę przeciwiatomowa...

JOTA -Kacik ludowy.

~~TURNIZON - daje znak, by przerwać~~

SZABAN -Kacik ludowy diabli wzięli.

~~/Do Tapuzeta/~~

Ona to robi naumyślnie...Dać jej w ucho?

TOPUZOW

~~/bierze Szaban na stronę~~

Szaban, nie powinniśmy stosować
przemocy! Posłuchaj no, Sziszman,
to o kaciku w stylu ludowym powinno zabrzmieć
potężnie tak, żeby wszyscy usłyszeli.
Weź to zdanie ty, a Jota niech powie
co tam idzie dalej.

Zaczynamy.

~~/doje znak/~~

ANOMALIA

-Drogie...

WELICZKA

-Nasze...

GENA

-Kochane dzieci.

WSZYSCY

-Witajcie !

ASPARUCH

- Od dawna czekaliśmy na to spotkanie...

SZISZMAN

-Z nieopisanym wzruszeniem i miłością,...

SIEWNIK

-Tak, ja i wy go oczekiwaliście.

WSZASCY

-Witajcie!

DANCZO

-My czujemy się dobrze!

WELICZKA

-Mamy dobre odżywianie...

ANOMALIA -Telewizor...

GENA -Kort tenisowy...

ASPARUCH -Wizytówki...

GENA -Ochrpnę przeciwiatomową...

SZISZMAN -Kącik w stylu ludowym.

WSZYSCY -Witajcie!

TOPUZOW -Brawo ,JOta teraz wyszło świetnie!

~~Danczo występuje naprzód z monologiem Hamleta.~~

DANCZO -O wy,niebieskie potęgi! O ziemię!
Cóż więcej? Mamże piekło jeszcze
wezwać?
Nie,o nie! Krzep się,krzep się,serce moje!
Prężcie się nerwy! Pamiętać o tobie?
O biedny duchu,stanie xaxę ci się zadość,
dopóki tylko w tej znękanej głowie
pamięć żyć będzie.Pamiętać o tobie?

SZABAN ~~-To przyszu Topuzow...~~

TOPUZOW ~~-Nie bój się Szaban, to Hamlet.~~

SZABAN ~~-A ja myślałem, że to jest Danczo.~~

TOPUZOW ~~-Ma się rozumieć, że Danczo, tylko
w roli Hamleta~~

~~SZABAN - Pomyślałem sobie, że może od tych osób...~~

TOPUZOW

~~- /wzmieszony/~~

Wycisnąłeś mi łzy z oczu, Danczo!
Co za zaangażowanie! ~~Robisz Hamleta przed~~
~~szkodliwym rozdarcie, które od kilkuset~~
~~lat nie daje spokoju kwiżykom.~~ Gdyby Szekspir
wstał z grobu, na pewno by powiedział: "Nic tu
po mnie!" Brawo, Danczo! Koniec próby!

GŁOSY

-Brawo, Danczo!

Obecni rozchodzą się.

SCENA

3

Wielka - Awantura

SZABAN

~~/ do Topuzowa, cicho /~~

~~Towarzyszu Topuzow, kiedy Danczo dobiegł do~~
~~tego miejsca, to tak jakby się uśmiechał...~~

TOPUZOW

-Zauważyłem to, mój chłopcze.

SZABAN

-Towarzyszu Topuzow, już pół roku jak na
nikogo nie podniosłem ręki.

TOPUZOW

-To wielki sukces. Trzeba grzecznie, delikatnie...

SZABAN

~~-Idę na kart /wychodzi/~~

~~Tonuzow naciska klawisz magnetofonu. Wzryta mierzwa.~~

Kolejno wpadają na scenę pensjonariusze. Pierwsza
zjawia się Weliczka w ręce trzyma transparent z napisem:

~~"Pozdrowienia dla wszystkich" z nią! Ulegnie Anomalia.~~

Idź polać kot ! ! !

ANOMALIA - Czemu mnie dręczysz, Weliczko?

WELICZKA - Mam swoje obowiązki, nie przeszkadzaj mi!

Szoban : idź polać kot ! (2 razy)

GENA /wchodzac/ Danczo! Danczo!

niesie dzbanek i maszynę do pisania/

DANCZO - /wychodzi jej na przeciwko/

Jestem, Geno!

Dawozo! Dawozo!

*przejście
Szaniek*

Pore no soczek

GENA ~~- Nani sie, Danczo!~~

~~/poda je ma dzbanek z sokiem/~~

DANCZO

-Dziękuję. Mój przyjaciel, pisarz, mawiał
" Nie ma nic lepszego od soku...na drugi dzień"

/wycodzi/

ASPARUCH

~~-/wchodzi z wielkim gniazdem w ręce/~~

ZLK.

Wczoraj zrobiłem dwa dla jaskółek , pod
dachem.

A to przymocuję na kominie .Ech, jakież
tob bociany bywają na świecie...Z dziobami
jak żyłka do butów.../wychodzi/

~~SZABAN -/przechodząc/ idę posłać kart! /wychodzi/~~

KIEROWNICZKA -/wchodzi z puszką farby olejnej i pędzlem/
Towarzyszu Topuzow, co znaczy ten ruch w domu?

JOTA L.K. -/Przechodząc/

M_oszę skończyć pisanie listu do kosmonauty.
/wychodzi/

KIEROWNICZKA -Towarzyszu Topuzow ,bardzo bym chciała,żebyśmy
z przodu nad drzwiami napisali ...

TOPUZOW -Piszcie! Piszcie!...

Kierowniczka wychodzi.Gena stawia maszynę do pisania na
stole.Wpada Szaban.trzymając w ręce biustonosz.

SZABAN -Czyje to jest? Czyje to jest?

~~Szaban trzyma w ręku nieśmiało biustonosz.~~

GENA -Moje!

SZABAN -Towarzaszu Topuzow, znalazłem to na korce
tenisowym ,suszyło się na siatce.

TOPUZOW -Nie powinnaś tak robić ,Geno,to jest
kosztowne urządzenie.

GENA ,Ja nie wiedziałam,że to nie po to,
towarzyszu Topuzow.

TOPUZOW -Już dobrze, dobrze. Skąd byś zresztą mogła wiedzieć ?
Kiedys z takich obiektów korzystała tylko
arystokracja. Kortem tenisowym trzeba się
zająć. Przyjdą goście, obejrzą go, powiedzą:"
To interesujące"!

SZABAN -Bo tak w ogóle, to ludzie go oglądają ,
towarzyszu Topuzow. Nawet się ~~dziwują~~
dziwują.

TOPUZOW -Niech się dziwują. Nie mamy powodów do
ukrywania naszych ~~osiągnięć~~.

~~/do Szabana/~~

Polewasz go?

SZABAN -I rano i wieczór, towarzyszu Topuzow.
Ten kort to tak sobie wzięłam do serca,
że nie wiem! W nocy śnił mi się wał
gumowy , taki gruby pięciocalowy i struga wody,
towarzyszu Topuzow. I tak się tym snem
zdenerwowałam, że się obudziłam mokrzuteńki.

GENA -Proszę bardzo, towarzyszu Topuzow.

~~/doje mu wizytówkę/~~

TOPUZOW

-Co to jest?

L.K.
wejście Bmer'ulicop Joty z p.k

GENA

,Wizytówka! Zapraszam wieczorem na domowe
konfitury! Proszę wszystkich!

~~/rozdaje także pozostałym wizytówki/~~

JUTA ~~/szuka w kieszeniach kartanika/~~

Gdzież ja podziąłam te moje?

TOPUZOW A na co ci?

JOTA Chciałam też dać Genie.

TOPUZOW ~~To niepotrzebne.~~ Przecież to Gena zaprasza.
Gena pozwól na chwilę do mnie, musimy ustalić parę
spraw w związku z jutrzejszymi zajęciami.

/wprowadza Genę do swojego pokoju. Pozostali roz-
chodzą się/

JOTA Szaban, poczekaj!

~~/daje znak Woliczce i Anonellii, żeby weszły. Podaje~~

~~Szabanowi banknot/~~

Już tak dawno się zbieram... Weź!

SZABAN Na co mi dajesz te pieniądze?

JOTA To za tamto... Z wdzięczności, żeś mnie wtedy tak

JOTA Szaban, poczekaj! Już tak dawno się zbieram...
Weź!

SZABAN Na co mi dajesz te pieniądze?

JOTA To za tanto.... Z wdzięczności, żeś mnie wtedy
tak trzepnął, że mi wróciło mowę.
Acha i jeszcze coś.
Wiesz co to jest?
List do gazety. Napisałam go, żeby ci wyrazić wdzięcz-
ność. Jutro wyślę.

SZABAN Jota, chodź no tu na chwilę. Weź ode mnie te pieniądze
tylko nie wysyłaj tego listu. A wogóle daj mi
ten list.

JOTA Dobrze, synku! skoro tak ci to leży na sercu, to
masz. Złoty człowiek ten towarzysz Topuzow, przez
niego zaczęliśmy nowe życie.

SZABAN "Towarzyszu kosmonauto, nazywam się Jota urodzona
we wsi Progres stary, z zawodu telefonistka, obecnie
rencistka. Od wczesnego dzieciństwa marzyłam o
tym żeby korenspondować z kosmo-na-u-tą"...

*wariatko skoro mi
zabrala te pieniądze*
Cóż mi ta stara wariatka dała... *?!* *Nie take znowe*
Jakim kosmonautą, *?!* żeby tę ciucmę pokręciło.

trzepną, że mi wróciło mowę. ~~To pieniądze, w sam~~
~~raz, żebyś sobie kupił kaszulkę...~~ *Sei*

SZABAN

~~Posłuchaj no, babciu, jeszcze potem powieczą, że biorę~~
~~kapówkę.~~

JOTA

~~Kapówka za to, żeś mnie zdzielił... No weźże! Nie~~
~~rób mi przewrócił weź.~~

~~/wpycha mu pieniądze do ręki, Szaban chce odejść/~~
Wróc, coś ci pokażę.

~~/wyciąga z ręki kieszonki kartkę/~~

list do
~~Wiesz, co to jest? List do gazety. Napisałam go, żeby~~
gazety ci wyrazić wdzięczność. Jutro wyślę.

SZABAN

~~/zbity z tropu/~~

Jota chodź no tu na chwilę!

~~/podaje jej pieniądze/~~

Weź pde mnie te pieniądze, tylko nie wysyłaj tego listu. ~~Gazety i tak piszą o mniejszościach...~~ No weźże... ~~Wdzięcz miara na chustkę i parę tenisówek!~~

~~/wpycha jej pieniądze do kieszeni kartanika/~~

I daj mi ten list!

*Loty es to mick ten to miazga Topuzow, przez niego rozplylity
mone igie ... (czy to nie listu)*

JOTA ~~Skoro nie chcesz... tylko niech on zostanie u~~
mnie. Wieczorem czytam go sobie, popłaczę się ze
wzruszenia i wtedy dobrze mi się śpi.

SZABAN Ale nikomu innemu go nie czytaj!

JOTA No masz sobie... wszyscy tu jesteśmy swoi....

SZABAN I kup sobie koniecznie chustkę...

~~/Na stronie, jak w klasycznej sztuce/~~

O! Na cóż mi był ten szlachetny postępek!

~~/Szaban wychodzi. Słychać śpiew słowika. Wchodzi:~~

~~Geno i Topuzow. Geno naśladuje śpiew słowika,~~

Jota jest pełna zachwyty/

Geno Topuzow

JOTA Geno. Jak ty to robisz?

GENA Potrzebne jest tylko powietrze i uczucie...
Towarzysz Topuzow jest zakochany w tym moim
numerze.

JOTA Proszę, cię, powtórz go!

GENA Teraz kura, kurczątko i kogut!...

~~/imituje kure, kurczątko i koguta/~~

JOTA Oj, Geno, byłabym zapomniała!... Kiedyś mówiłaś o kurze i kurczątkach, to pomy.łałam sobie o gwiazdach... Muszę skończyć pisanie listu do kosmonauty.

/Jota wychodzi. Na Topuzowa wpada Siewnik/

SIEWNIK Ja cierpię, towarzyszu Topuzow!

TOFUZOW Czemuż, to, Siewnik?

SIEWNIK Wszyscy jakoś się zaangażowali. Na przykład Sziszman jaki piękny kącik w stylu ludowym urządzał! Gena codziennie przygotowuje soki, z ust jej ptaszki wylatują już nie usłyszysz, żeby mówiła "Kruca zeks", wprost przeciwnie, mówi "z największą przyjemnością", Jota napisała pół listu. Asparuch zbiera ~~słoiki~~, robi gniazdka, jak jaka jaskółka. Danczo afiszuje się z deklamowaniem wierszy, każdy coś robi... Jeden Siewnik - nic.

p. Czuprynowa
p. Horecka
p. k.

- 85 -

TOPUZOW Mówiłem ci przecież, Siewnik, dla ciebie zostawię
najszlachetniejsze zedanie.

SIEWNIK Ja.... Do ostatniej kropli krwi...

TOPUZOW Powiedziałeś: krwi...

SIEWNIK Powiedziałem.

TOPUZOW A oni powiedzą: Tyle pięknych rzeczy zrobili,
a nie mają własnego krwiodawcy!"

SIEWNIK Proszę? Ja czuję się dobrze. Nie potrzebuje krwi.

TOPUZOW Ale kto inny potrzebuje.

SIEWNIK Chcecie powiedzieć...

TOPUZOW Dobrowolne zobowiązanie! Zastanów się nad tym!
Nie musisz mi zaraz odpowiedzieć. Zbyt teraz
jesteś poruszony.

p. Lesiak
p. Wilko'wua

- 86 -

SIEWNIK Pójdę w stronę kortu, kiedy na niego patrzę, to zaraz spokojniej mi się myśli.

Siewnik wchodzi. Na scenę prawie wbiegają Anomalia, Gena i Weliczka.

ANOMALIA Towarzyszu Topuzow, to musi być prawda! Przedtem nie zwracaliśmy na to uwagę, ale teraz to jesteśmy prawie pewne. Ludojadka i już!

WELICZKA Ja tam nie jestem pewna, towarzyszu Topuzow...
To poczciwa dziewczyna!

TOPUZOW Nie powinniśmy być zbyt podejrzliwi... wszystko trzeba z umiarem. Oczywiście całkiem możliwe, że ona nie jest Alois Perez y Peralta... U niektórych ludożerców jest taki zwyczaj, że kiedy kogoś zjedzą, to potem przybierają jego imię.

GENA Znaczy się nasza Alois z największym apetytem zjadła tego, Guana, Pereza i Peralte.

ANOMALIA Znaczy się jakby zjadła i Dancza, to by się nazywała
Alois Guana Perez Peralta y Danczo ?

WELICZKA Ona nie jest taka...

TOPUZOW Oczywiście całkiem możliwe, że nie jest.

Wchodzi Alois. p.k

ALOIS Towarzyszu Topuzow, nikt nie chce już lekartwa

TOPUZOW Najlepszym ~~ixia~~ lekarstwem jest działanie, Alois !
Naprzód !

Puszcza muzykę z magnetofonu. Alois wychodzi w takt marsza. Wchodzi
zdyszana Kierownicza. L.K

KIEROWNICZKA Towarzyszu Popuzow, przyszła odpowiedź ~~ix~~ Ministerstwa
Zdrowia. Mój syn dostał miejsce w sanatorium. O, skiero-
wanie... Podpis, pieczęć... Nie wiem, jak mam dziękować,
towarzyszu Topuzow. Straciłam już wszelką nadzieję,
a nadzieja podtrzymuje człowieka przy życiu.

TOPUZOW To dawniej tak było, a teraz nadzieję podtrzymuje
ustosunkowany wujaszek. Tylko, że ja przecież nie
jestem wujaszkiem...

KIEROWNICZKA Pam jak coć powie, to naprawdę...

/wychodzi/

WELICZKA

Dobra kobiecina z tej naszej kierowniczkii... żeby jej tylko z tej radości nie wysiadły bezpieczniki...

GENA

~~/patrzy na bezpieczniki/~~

Bezpieczniki już przestały wysiadać, towarzyszu Topuzow.

TOPUZOW

Chodź no, Gena, trzeba coś ustalić w sprawie jutrzejszych zajęć. /wychodzą/

ANOMALIA

Czemu mnie dręczysz, Weliczko ?

WELICZKA

To ty mnie dręczysz.

~~/Szaban podsłuchuje/~~

ANOMALIA

Jak ci nie wstyd! Jadłaś mój chleb... Beze mnie własnego grobu byś nie miała, a co dopiero mówić o miejscu w domu starców. Powiedz !

WELICZKA

Przecież powiedziała !

ANOMALIA

Dobrze ! W takim razie postawię tę sprawę na ogólnym zebraniu. Co ty sobie w końcu myślisz, że przez całe życie będziesz mnie dręczyć. Teraz wszyscy jesteśmy równi. Mów !

WELICZKA

Nie krzycz, kto to widział !

ANOMALIA

Będę krzyczeć ! Niech wszyscy słyszą ! Dość tego szarpania nerwów ! Słyszysz ? Ostatni raz się ciebie pytam: spałaś z nim czy nie ? Mów !

WELICZKA Spałam !

ANOMALIA ~~/rzuciła się na nią, obejmując, całując/~~

Dziękuję, dziękuję, Weliczko ! Nareszcie ! Och, co za ulga ! Teraz już nie czuję się wobec niego winna !

Weliczka i Anomalia szybko wychodzą. Szaban puka do drzwi Topuzowa,
Puka jeszcze raz. Topuzow otwiera. Szaban zagląda przez uchylone drzwi.

TOPUZOW Co się stało , Szaban ?

Towarzyszu Topuzow, proszę się nie bać ja wszystko rozumiem

SZABAN ~~Towarzyszu Topuzow, proszę się nie bać... Ja wszystko rozumiem !~~

TOPUZOW ~~/szepowo/~~

Co ty takiego rozumiesz ?

~~~~~~~~~

SZABAN ~~Towarzyszu Topuzow , Weliczka się przyznała !...~~

Towarzyszu Topuzow, bardzo jestem zadowolony.

TOPUZOW Z czego ?

SZABAN Z tego , żeście tu przyjechali. Przedtem żyłem tu jak zwierzę. Biłem ich, a potem bierało mi się na wymioty. A teraz jest mi dobrze. Całkiem jakbym najadł się chałwy.

TOPUZOW Chałwy ?

SZABAN Dawniej było tak : Danczo zacznie się wymądrzać,

a ja go w pysk. Teraz on się wymądrza, ja na to "Proszę, dziękuję" i lecę z tym do was. I zaraz mi lżej. Taki byłem zaniedbany i lekceważony, że nie wiem, Towarzyszu Topuzow. Prosty był ze mnie człowiek mniejszość, trudno się dziwić. Bardzo wam dziękuję, towarzyszu Topuzow, za oddziaływanie wychowawcze !

TOPUZOW

Oddziaływanie zachodzi wtedy, kiedy na kogoś, kto już został wychowany, wywiera się dodatkowy wychowawczy wpływ.

SZABAN

Dodatkowego to ja już nie chcę.

TOPUZOW

Szaban, powiedz no mi, co to znaczy "Pranguła" ?

SZABAN

Nic nie znaczy, Towarzyszu Topuzow.

TOPUZOW

A "ciućma"?

SZABAN

To to samo co "szmondak". Też nic nie znaczy. Wymyśliłem te słowa dla przestrogi. Dawno temu przeczytałem w jakiejś gazecie słowo "Koordynaty transatlantyckie" i strasznie się wtedy przestraszyłem. Dawniej mówiłem "śpicie jak susły"... i nic - bo wiedzą, co to takiego suseł. A teraz kiedy im powiem "śpicie jak te pranguły" - to tak się wystraszą, że wstają na czas.

TOPUZOW: Koordynaty transatlantyckie.  
Szaban ty man przed sobą wielką  
myszkość.



- Gardenia ✓
- Siamench ✓
- Bnerin ✓
- Knywdfan ✓
- Klunuk ✓
- Horedia ✓
- Swarymend ✓
- Erupiyowa ✓
- Ruthow ✓
- Lestah ✓
- Kursa ✓
- Wilkow ✓

JOTA Dobrze , synku ! Skoro tak ci to leży na sercu,  
to masz.

/podaje mu kartkę/

Złoty człowiek ten towarzysz Topuzow, przez niego  
zaczeliśmy nowe życie.

Wychodzi, Szaban szybko rozkłada kartkę i sylabizując ~~xxxka~~  
zaczyna czytać.

SZABAN "Towarzyszu kosmonauto, nazywam się Jota urodzona  
we wsi Progres Stary, z zawodu telefonistka obecnie  
rencistka. Od wczesnego dzieciństwa marzyłam o tym,  
żeby korespondować z kosmo-na-u-tą". ..Cóż mi ta stara  
wariatka dała ? ...Jakim kosmonautą ? Nie taka znowu  
wariatka, skoro wyciągnęła ode mnie te pieniądze !...  
Ażeby te ciućmy pokręciło ! Nie ma to jak dawne czasy!  
Szlag by trafił oddziaływanie wychowawcze i działal-  
ność też ! Czemu uciekamy od naturalności ? Ktoś się  
zacznie do ciebie łasić: "Towarzyszu Szaban, bardzo was  
cenię i szanuję, ty go na to w mordę i sprawa jest  
jasna. A teraz musisz odpowiedzieć: "Ja was także  
cenię i szanuję" a potem przez całą noc przewracasz  
się z boku na bok i łamiesz sobie kęb, za co cię tak  
potraktował. Ledwie sobie odpowie na to pytanie, zaraz  
masz drugie: a po jaką cholereę ja mu tak samo  
odpowiedziałem ?... Rzucasz się na łóżku jak jaki  
Hamlet, potem przyjdzie ranek i ktoś powie: "Wczoraj  
przecież widziałem Szabana, nic mu nie było". W epoce  
mordobicia nikomu się nie śniło o zawałach, dopiero



p. Szawiecki  
p. Bizeziński  
L. k

ANOMALIA

Wspomniałabyś o mnie słówkiem do towarzysza Topuzowa... ~~Ona była obca klasowo, powiedz, ale definitywnie z tamtym zerwała i w pełni podziela nowe życie...~~ Na nią, powiedz, można nawet liczyć bardziej niż na innych, ~~bo ma poczucie winy...~~

Wchodzi Topuzow, Anomalia błyskawicznie znika.

TOPUZOW

Na czym żeśmy stanęli ?

GENA

Na spadku dolara.

TOPUZOW ~~siada przy maszynie do pisania, a Gena dyktuje.~~

GENA

W ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy według oficjalnych danych kurs dolara w stosunku do jena japońskiego spadł o 11 %...

*foto*

Gena kładzie głowę na ramieniu Topuzowa. Wchodzi Siewnik.

~~SIEWNIK~~  
*foto*

Przepraszam !

/wychodzi/

TOPUZOW

Gena, jak możesz?... Mówiłem ci, że musimy być ostrożni. To, co zaszło między nami, jest wstrząsające. Jeśli się wyda, ja przestanę być "Towarzyszem Topuzowem", a ty zostaniesz najzwyczajniejszą Geną.

ANOMALIA

Przepraszam !

/wychodzi/

Topuzow znowu siada do maszyny.

WELICZKA /~~staje na progu swoich drzwi/~~  
Przepraszam !

TOPUZOW Poczekaj ,Weliczko !...Wiem...jesteś skrępowana...  
w końcu to wasza własna sprawa z Asparuchem...

WELICZKA Towarzyszu Topuzow,myśmy nic złego nie zrobili...

~~TOPUZOW~~

TOPUZOW Nie mówię tego...Ale stanowimy kolektyw.Masz  
córkę,zięcia,wnuczka...Co powiedzą inni ? Czy  
taka naprzykład Gena nie mogłaby zechcieć tego  
samego ? No powiedz,,Geno,dopuszcilaś się  
podobnego czynu ?

GENA Za nic w świecie!

TOPUZOW Ponad nami wszystkimi stoi interes tego domu,domu,  
który udzielił schronienia naszemu nieszczęściu.  
musimy ocalić to nieszczęście,aby służyło jako  
przykład,i przekazać je tym,którzy przyjdą po nas...  
Nie płacz ! Jestem pewien,że mnie zrozumiałaś.

Weliczkawraca do pokoju.Wchodzą Sziszman i Asparuch.

SZISZMAN /~~udaje, że nie zauważa Geny i Topuzowa/~~  
Ależ skąd,Asparuch,ona podobno była kelnerką  
i zrobiła numer z jednym klientem...

ASPARUCH            Jakaś historia z napiwkami ?

SZISZMAN            Nie, wyszła za niego za męża... a on był jakąś szyszką w handlu zagranicznym. Potem znowu jemu życie zrobiło taki numer... Toteż sobie mówię: życie jest okropnie silne, napewno ktoś stoi za jego plecami.

GENA                Czemu ty mnie konsternujesz, Sziszman ? Co z tego że byłam kelnerką ?

SZISZMAN            Oooo, Gena, a ja ciebie nie zauważyłem... Co ty znowu... Po prostu w autobusie ktoś opowiadał tę historię...

GENA                Nic, tylko byś konsternował... niezły z ciebie pajac... a każdy powie: jak pajac, to może i wariat, nie ma co nim głowy zawracać... Powiadasz, że życie jest silne bo ktoś musi stać za jego plecami. Ano pewnie, że tak! Ale boisz się spytać, kto ?

ASPARUCH            Kto ?

GENA                Śmierć. Życie jest silne, bo za jego plecami stoi śmierć. No, idź teraz robić te swoje gniazda !

SZISZMAN            Widać, że z ciebie inteligentna kobita.

GENA                ~~Czytałam różne książki... o życiu.~~ W odróżnieniu od ciebie, bo ty czytałaś tylko ~~książ~~ księgę życia. I syna wykształciłam. Jest biegłym ! Czy ty wogóle wiesz, co to takiego jest biegły ?

SZISZMAN

Nie wiem.

GENA

Biegły ma prawo konkludować...to nie byle co !  
~~Pokazą na przykład oskarżonemu równoległością~~  
i pytają : "Co to jest ? On odpowiada:Cegła"...  
Pytają biegłego,a on mówi:"To jest równoległością"  
I wtedy tamten idzie do więzienia,bo wszyscy  
~~widzą widzą, że kłamał.~~

SZISZMAN

Faworyta jedna !

GENA

Niewiem,co to znaczy...ale ciebie znam z naj-  
większą przyjemnością.I żebyś mnie już nigdy  
więcej nie konsternował !

Wychodzi z placzem

TOPUZOW

Od bardzo dawna obserwuję cię,Sziszman.Nie  
uczestniczysz w naszym życiu.Dogadujesz...  
Wiem,o co ci chodzi.Nie chcesz zapomnieć swojego  
brata Kyncza.A ja mam zapomnieć swoją żonę,  
tak ? Za 'tamtą wstrząsającą historię zapłaciłeś  
i ty i ja.Teraz jesteście kwita ! I o jednym  
nie zapominaj.Ten dom zbudowałem ja,On jest  
mój.Ty teraz mieszkasz w moim domu !

/wychodzi/

SZISZMAN

Mydlenie oczu.Jedno bym chciał wiedzieć:kim  
jest ten człowiek ?

ASPARUCH                    Jak to kim jest ? Przecież go znasz ?

SZISZMAN  
2                                A jeżeli to nie on ? Wtedy, kiedy się powiesił  
mój brat, on zrezygnował z tego domu. I to było  
zrozumiałe... A teraz nic nie jest zrozumiałe.

ASPARUCH                    Czemu to tak wychodzi ?

Zjawia się Topuzow.

TOPUZOW                    ~~Ja~~ Zaraz ci to wyjaśnię, Asparuch !

ASPARUCH                    ~~/do Sziszmana/~~  
Zauważ tylko, jak on się pojawia. Ja się nie  
umiem tak pojawiać.

TOPUZOW                    Każdy człowiek zadaje pytanie - albo innemu  
człowiekowi, albo samemu sobie. Przed chwilą ty  
spytałeś Sziszmana: "Czemu to tak wychodzi ?"  
Ale to nie jest pytanie, bo nie można na nie  
odpowiedzieć. Pytanie powinno być zadane tak,  
żeby można było na nie udzielić odpowiedzi,  
i t o odpowiedzi prawidłowej. Na przykład ~~ja~~  
ja ci zadaję pytanie: "Za co kochasz towarzysza ~~Topuzowa~~  
Topuzowa ?"

SZISZMAN                    A może on cię nie kocha.



99  
~~100~~ - p. Horečka  
p. Montazysci do zastawienia  
dziwi

TOPUZOW

To nie jest odpowiedź na moje pytanie. Ja go się pytam nie o to czy mnie kochasz, tylko za co mnie kocha. W ten sposób pytanie zostało zadane prawidłowo. W takim razie również odpowiedź będzie prawidłowa. Nieprawidłowym pytaniem będzie na przykład to: "Czy uważasz, że Asparuch powinien mieszkać w jednym pokoju, a Topuzow w trzypokojowym mieszkaniu?"... Jak zmienić to pytanie, żeby stało się prawidłowe? Proszę bardzo: "Dlaczego towarzysz Topuzow powinien mieszkać w trzypokojowym mieszkaniu?" Odpowiedź: "Towarzysz Topuzow powinien mieszkać w trzypokojowym mieszkaniu dlatego, że..." i tu trzeba podać powody.

SZISZMAN

A jeśli to towarzysz Asparuch powinien mieszkać w trzypokojowym mieszkaniu, to jak należy zadać pytanie?

TOPUZOW

Tak: "Dlaczego Asparuch nie powinien mieszkać w trzypokojowym mieszkaniu!" I odpowiedź... "Nie powinien dlatego, że..." i następują powody. Uczcie się myśleć prawidłowo.

/wychodzi/

ASPARUCH

Mydlenie oczu...

SZISZMAN

Chciałbym wiedzieć kto jest ten estorniek  
~~Idzie Weliczka... Ja wyjdę!~~

/wychodzi/

Wchodzi Weliczka z zawiniątkiem w rękę.

Scena V

ASPARUCH

Weliczko !

WELICZKA

Już dłużej nie mogę... I bez ciebie mi trudno,  
i z tobą jeszcze gorzej. Grzech na stare lata...  
Wszyscy szepcą po kątach... I jeszcze towarzysz  
Topuzow powiedział, że niemoralnie jest nie  
szanować naszego nieszczęścia...

ASPARUCH

Ja temu Topuzowi

~~/rozgląda się/~~

przez takich jak on ludzie dostają nerwów...

On nas będzie uczył moralności... a sam z Geną...

WELICZKA

Daj spokój Genie, to jej sprawa... Jeśli mnie

kochasz, to mnie puść ! ~~Ja tylnym wyjściem...~~

~~/rusza/~~

ASPARUCH

Weliczko !

WELICZKA

Czemu jesteś bez swetra ? Idź się ubrać ! Żegnaj!

~~/Weliczka dochodzi do drzwi i zamyka/~~

ASPARUCH

Czemu wracasz ?

WELICZKA

Nagle mi przyszło do głowy, że nie mam dokąd  
iść...

ASPARUCH

Weliczko...

W tym momencie cicho , na palcach wychodzą naprzeciw nich wszyscy pensjonariusze. Wśród nich jest także Kierowniczka. W środku Alois na tacce od lekarstw niesie list. Alois podaje list Weliczce.

JOTA Weliczko , list do ciebie !

KIEROWNICZKA List... Pierwszy list od chwili otwarcia domu.

Weliczka bierze list, otwiera go drżącymi palcami, spogląda na niego i podaje go Alois.

WELICZKA Alois , czytaj ty !

ALOIS /czyta/

Kochana mamó, dzisiaj w wolnej chwili postanowiłam napisać do ciebie ten miły liścik. W pierwszych słowach listu zawiadamiam cię, że my jesteśmy zdrowi. Jak Ty się czujesz ?"

/wzruszona do łez podaje list Anomalii/

ANOMALIA /czyta/

"Oktawian dalej jest dyrektorem kompleksu rolno-spożywczego. Bardzo go szanują, na pewno pójdzie wyżej. Daniela jest już w pierwszej klasie i uczy się bardzo dobrze. Chodzi na lekcję francuskiego, a także uczy się grać na skrzypcach. Wczoraj rozwiązała zadanie matematyczne przy pomocy

transformacji Lorantza i zrobiła tylko jeden błąd  
ale nauczycielka powiedziała, że Lorantzowi to  
nic nie szkodzi..."

Anomalia z przejęciem nie może czytać, podaje list Jocie/

JOTA

/czyta/

"Wogóle nasza Daniela to mądre dziecko. Zapisaliśm  
my ją do szkoły baletowej, a także do kółka ~~plastyc~~  
plastycznego, gdzie zrobiła projekt wieży Eiffela  
i to taki udany, że kierowniczka kółka powiedzia-  
ła, że można go wykorzystać także do konstrukcji  
fermy drobiarskiej."

SIEWNIK wyjmuję jej list z ręki.

SIEWNIK

/czyta/

"Codziennie robi na drutach sweter z długimi  
rękawami, bo mówi, że babci w zimie na pewno  
się przyda. A potem wieczorem kiedy uśnie,  
Oktawian pruje to, ci zrobiła, żeby nie zrobiła  
go za szybko to znaczy, żeby się lepiej nauczyła  
robić na drutach..."

SZISZMAN /bierze list i czyta/

"Daniela codziennie pyta, kiedy babcia wróci z jarmarku, bo wie, że trzy lata temu pojechałaś na jarmark do Białej Słatiny i my codziennie jej mówimy, że opóźniłaś się na pociąg. Ale wczoraj przyszła i mówi: wy mnie okłamujecie z tym pociągiem, bo przecież w naszej wsi nie ma stacji kolejowej."

/podaje list Asparugowi/

ASPARUCH /czyta/

"Stale czekamy, kiedy będziemy mieć więcej miejsca żebyś u nas zamieszkała, to i Daniela będzie mogła posłuchać babcinych bajek, bo Lorentz Lorentzem, a co babcine bajki, to babcine bajki".

KIEROWNICZKA /czyta/

"Przyjmuj nasze najlepsze pozdrowienia, uważaj na siebie, dbaj o siebie. Myśmy cię nie zapomnieli: każdego wieczora myślimy o tobie i bardzo, bardzo nam się bez ciebie cni. Wszyscy cię całujemy - twoja córka Julia."

/Cisza. Milczenie/

SCENA 6 Alarm

W ciemności rozlega się wybuch, Odzywa się syrena, zjawia się apokaliptyczna muzyka, której towarzyszą kosmiczne efekty świetlne.

GŁOSY            Do schronu!  
                  Na pomoc!  
                  Ratuj się, kto może!  
                  Kłaść się w kierunku wybuchu!  
                  Kasłanie!  
                  Maski gazowe!  
                  Dom się wali!  
                  Gdzie jest maska?  
                  Zachować zimną krew!  
                  Padnij!

Lampy się zapalają.

TOPUZOW        Dość! Przestraszyliście się, co? I niepotrzebnie.  
                  Najgorsze w tym wszystkim jest to, że opanowali-  
                  ście materiał w sposób chaotyczny i niepełny. To  
                  próbny alarm.

~~/Wychodzi kierowniczką i Alois./~~

WELICZKA Towarzyszu Topuzow, jak można nas tak straszyć?

ANOMALIA Trzeba było uprzedzić, że to tylko próba...

ASPARUCH Gdzie mi zginęły buty.

GENA

~~/zdejmuje maskę/~~

Twoje buty są tutaj!

~~/wskazuje na swoje nogi/~~

Kiedy leżałam na ziemi, przez cały czas ktoś mi wkładał buty na nogi...

ASPARUCH To byłem ja... myślałem, że sobie wkładam buty.

~~/wkłada sobie buty/~~

GENA

A gdzie jest mój?

ASPARUCH Ja ci buta nie zdejmowałem.

GENA

Gdzie jest mój but?

p. Lesiak  
p.k.

-106-

ASPARUCH Skąd ja mam wiedzieć!

Alois  
hajtuc

JOTA ~~/zaczyna chlipać/~~

TOPUZOW Jota, czemu płaczesz?

JOTA ~~/tłumaczy, że znów nie może mówić/~~

~~ALOIS~~ Ciocia Jota nie mówi, Ciocia Jota nie może mówić!... ~~/wyprowadza Jotę/~~

GENA Towarzyszu Topuzow, ja się bez przerwy czegoś boję.

ANOMALIA Towarzyszu Topuzow, czy będzie wojna?

WELICZKA Towarzyszu Topuzow, jak można tak nas przestraszyć?

SZISZMAN Koledzy? Wśród nas jest idiota!

TOPUZOW Co?

SZISZMAN Sam się zdradził.



*wybie Siewnik*

TOPUZOW A gdzie jest Danczo i Siewnik? Chcę zaprotestować w obecności wszystkich!

SZABAN Towarzyszu Topuzow, co do Siewnika, to nie wiem, gdzie jest, a Danczo zaraz przyjdzie, jak tylko odspawają.

TOPUZOW Jak tylko go co?

SZABAN Danczo trzymał śliwovicę w rurze centralnego ogrzewania. Robotnicy nie wiedzieli, że on tam jest, i zapawali go w środku. Teraz go odspawają. Lada chwila będzie wolny. *wybie kierownika*

SZISZMAN Słyszeliście wszyscy dobrze, że wśród nas jest idiota?

GENA Tu nie ma żadnych idiotów, Sziszman!

TOPUZOW A kimże ty jesteś, co?

SZISZMAN Jestem Sziszman, prototyp z epoki migracji.

TOPUZOW Słuchajcie no, Sziszmanox!

SZABAN

~~/do Topuzowa/~~

Dać mu w mordę?

TOPUZOW

A wy, koledzy, czemu się nie odzywacie?

Towarzyszka Kierowniczką?

KIROWNICZKA

Jakże to tak, Sziszman!

SZISZMAN

~~/kruca Topuzowi w twarz wizytówki/~~

Możesz sobie zabrać te swoje wizytówki!

TOPUZOW

To ma być podziękowanie za wszystko, co dla

was zrobiłem?

SZISZMAN

Zmieniłeś dom starców na dom wariatów.

GENA

Sziszman, kruca zeks, czemu tak mówisz?

TOPUZOW      Towarzysze! Sziszman... To jakaś nárwica...  
Wśród nas nie ma idioty.

SZISZMAN      Jak to nie ma? A ty? Powiedz, samozwańcu jeden,  
kim ty jesteś?

TOPUZOW      Ja samozwaniec? Ja mam być samozwańcem?

SZISZMAN      Ty. A może cię ktoś wybrał?

TOPUZOW      A więc tak. Ja - i samozwaniec... Ech, towarzysze,  
towarzysze! A wy milczecie... jak niewiele wy-  
starczyło...

~~/Coiera oczy/~~

Dobrze... Odchodzę. Nie żałuję, że myślałem i  
pracowałem dla was... Żegnajcie!

~~/wzdech/~~

ANOMALIA      ~~/rzucając się do niego/~~

Nie! Towarzyszu Topuzow!

GENA          Nie puścimy go!

p. Rutkowska p.k  
p. Kluczyk  
p. Knyndziak

-110-

KIROWNICZKA Nie trzeba, towarzyszu Topuzow, to jakieś nieporozumienie.

ASPARUCH Sziszman, nie wypuszczaj <sup>z niego</sup> go, to nieszczęśliwy człowiek.

TOPUZOW Ja nie jestem nieszczęśliwy, ja jestem dumny!  
Puście mnie!

ANOMALIA Za nic w świecie!

GENA Towarzyszu Topuzow, ja proszę w swoim imieniu<sup>2</sup>  
osobistym<sup>1</sup>!

ASPARUCH Sziszman, niech on zostanie! Nie przystoi!

TOPUZOW Zostawcie mnie! Albo ja, albo on!

SZISZMAN Ty!

TOPUZOW Żegnajcie!

KIEROWNICZKA Towarzysze, nikt stąd nie odjedzie! Dla mnie

to by była katastrofa.

SZISZMAN

/do kierowniczkii/

Proszę się nie poniżać!

KIEROWNICZKA

Nie poniżać?... Jestem kierowniczką domu  
starców. Wyznaczono mnie tu na stanowisko, żeby-  
ście ode mnie zależeli. To znaczy, że dano mi aż  
nadto, bym się nie musiała poniżać. Towarzyszu To-  
puzow proszę nas nie opuszczać! Jeszcze mnie  
zwolnią za niewywiązywanie się z obowiązków.

Wchodzę Danczo, podtrzymując Siewnika.

SZABAN

O, Dancza już odspawali!

Wszyscy się cofają. Szepoty, zaskoczenie i przestrasz.

DANCZO

Dancza odspawali, ale za to Siewnik...

ASPARUCH

Co się stało Siewnikowi?

Podbiegają: Kierowniczką i ~~Kłob~~

KIEROWNICZKA Gdzieście go znaleźli?

DANCZO Zemdlął w ustępie.

KIEROWNICZKA Co się stało, Siewnik? Serce?

SIEWNIK Żadne serce!.... /~~z dyma~~/

Oddałem krew!

KIEROWNICZKA Jaką krew?

SIEWNIK Jestem krwiodawcą!

KIEROWNICZKA Bez naszej wiedzy? Gdzie ją oddałeś?

SIEWNIK W mieście...

SZISZMAN Kto ci kazał...?

~~Panna~~  
GENA

~~wskazuje Topuzowa/~~ On mu kazał!

~~Panna~~

**Bono!**

**Hypnoto mi się...**

# Takie wytrwanie należy się zdradcy!

-113-

SZISZMAN - Nie mówiłem wam, że tu jest idiota? Tylko że.  
za chwilę już go nie będzie!

~~/Sziszman podbiega do ściany na której wisi strzelba  
skalkowana, ale Topuzow uprzedza go i chwytając kosę./~~

TOPUZOW - J  
azda!

SZISZMAN - Zwróć Siewnikowi te trzysta gramów, bo jak nie  
to wypuszczę twoją co do kropli.

TOPUZOW - Koledzy, słyszycie? Za głupie trzysta gramów  
krwi! Czemu milczycie?

~~ANOMALIA - Bo jesteśmy wstrząśnięci.~~

~~Wszyscy zdejmują fartuszki i rzucają je na stół.~~

~~TOPUZOW - Wy jesteście wstrząśnięci, a on jest bohaterem,~~

~~tak?~~

SZISZMAN Za takie coś to już cię mogę zabić!

~~/chwytła strzelbę/~~

~~Kogo ty obrażasz, co? Komu wymyślasz od bohaterów?~~

~~Za co? Ja nie jestem żaden bohater.~~

TOPUZOW

~~Za głupie trzysta gramów krwi! Czy z was~~

~~takie ofiary, czy chrystusy? Czemużecie, ofiary~~

~~jedne, we mnie uwierzyli? Bo wam trafiłem do,~~

~~przekonania! A czemu wam trafiłem do przekonania,~~

~~wywieślenia szlachetności? Czemu?~~

SZISZMAN

Zaraz ci odpowiem!

Szczela, Huk. ~~Ale Topuzow nie pada na ziemię.~~

TOPUZOW

Słusznej sprawy kula się nie ima, Sziszmanie!

Zostaw ten zabytek w ludowym kąciku! Kule  
zawsze omijają zasady. A moja zasada jest taka:

Jeśli zbudowano szubienicę, to nawet jeśli  
nikt na niej nie zawisnie, to trzeba tej szubien-  
nicy pilnować, bo inaczej wszystko pozostanie

w zawieszeniu. A to, co pozostaje w zawieszeniu,

jest ważniejsze od człowieka, który został po-

wieszony. I pamiętaj, że przyjdzie czas



-115-

rewanżu!

SZISZMAN Rewanżu? Od kogo ty żądasz rewanżu? Od domu  
starców? Co my mamy z tobą wspólnego?

ANOMALIA Nie mamy nic wspólnego.

TOPUZOW Owszem, mamy. Wspólna jest nasza starość!

SZISZMAN Nasza starość nie jest wspólna. Ja nie jestem  
stary. To ty jesteś stary.

TOPUZOW Więc dobrze. Proszę o przebaczenie!

DANCZO My nie chcemy przebaczenia, tylko zemsty!

TOPUZOW ~~Tak więc ani nie przebaczenie, ani nie chcecie  
przebaczenia. Chcecie zemsty, tak? A gdybyście,  
Danczo, przypadkiem nie odspawali, to jakbyś się  
mścił? Gdybyś sunął jak łódź podwodna w rurze z  
gorącą wodą i w końcu unieruchomił największy  
kaloryfer? Zdobyłbyś wtedy światową sławę! pierwszy  
artysta, poległy w kaloryferze.~~

I ja bym pękł z zazdrości. Prawda? No, proszę,  
zniszczcie mnie! Przedtem chcę wam powiedzieć tylko  
to, że każdy zniszczony człowiek to przyszły bohater.  
Zniszczcie mnie!

ASPARUCH Wiesz, Sziszman, on jeszcze rzeczywiście zostanie  
bohaterem... Lepiej nie ryzykujmy!

SZISZMAN Koledzy, tu nam się mydli oczy.

**Alois**

~~Alois zaczyna delikatnie tańczyć wokół Topuzowa.~~

TOPUZOW Za co? Za co mnie? Ja jestem tylko skóra i kości

GENA Towarzyszu Topuzow, co ci jest?

TOPUZOW Ludojadka...

ANOMALIA Nie ma żadnej ludojadki, towarzyszu Topuzow. To jest  
Alois.

TOPUZOW A czemu tańczy? **to**

p. montażysty  
do zabrania fartuchów  
i maselk

-113-

~~STEWNIK~~

~~Ona wcale nie tańczy, stoi tutaj przy nas.~~

TOPUZOW

Towarzysze, ja jestem jednym z was... ja was

kocham... Nie wierzycie mi? ~~Co~~ mam zrobić ~~ona~~,

żebyście mi uwierzyli, że jestem taki jak wy?

Dzieci! ~~drogie dzieci nasze dzieci!~~ Prosimy?

Wchodźcie! Siadajcie! Bardzo się cieszymy, żeście

przyjechali... O, tutaj... tu siadajcie!

~~/do nie istniejących gości/~~

Proszę, siadajcie wszyscy... dla wszystkich starczy

krzesel...

Drogie nasze, kochane dzieci! Nasza dumo i rado-

ści! Witajcie! ~~Od dawna oczekaliśmy na to spot-~~

~~kanie z nieopisanym wzruszeniem i miłością, tak~~

~~jak i wy go oczekiwaliście.~~ My czujemy się dobrze

Mamy dobre odżywianie, telewizor, kort tenisowy,

wizytówki, kącik w stylu lidowym, mamy wszystko.

Czujemy się dobrze, kochane dzieci! A co u was?

Bądźcie dobre i łagodne, nie sprzeciwiajcie się,

myślcie o swoich dzieciach, tak jak my myślimy

o was. W was jest cały sens naszego starczego

życia. Dla was znosiliśmy biedę, krzywdy i upoko-

*Wpis  
wejsze*

do garderobiusza  
w domu

-118-

rzenia, z powodu was wyglądalibyśmy czasami na lu-  
dzi bez honoru,...

~~Młody orłowiec, powinieneś być dumny ze swojego  
ojca! Od niego nauczyłem się wiele!~~

~~/obejmuje Sziszmana/~~

Dziękuję ci, Sziszman, dziękuję bracie!

ASPARUCH      Niesamowity facet!

TOPUZOW      Jakie to wspaniałe, prawda, Sziszman?

SZISZMAN      Prawda...

TOPUZOW      A teraz... Teraz, drogie dzieci, rozpoczynamy  
nasz program artystyczny, przygotowany na waszą  
cześć. Zaraz ciocia Gena przypomni wam błogie dni  
dzieciństwa, imitując głosy ptaków. Ta imitacja,  
drogie dzieci, jest autentyczna!

Gena wstydliwie występuje naprzód i zaczyna swój numer.

Topuzow podchodzi do niej, nagle się słania i wypuszcza łaskę.

-19-

ALOIS      Towarzysz Topuzow, co stało się?

TOPUZOW    Nie płacz, Alois! Nie jesteś ludźjadką!  
Opowiedz kiedyś młodym ludziom na wyspie  
Madagaskar...

ANOMALIA   ~~/pochodzi do Topuzowa/~~

Towarzyszu Topuzow, nie trzeba płakać! Proszę  
popatrzeć, jakie to wszystko wspaniałe!

ANOMALIA patrzy mu w oczy, Topuzow chwta się za serce i pada  
na podłogę. Pauza.

WELICZKA   Zbiła go wzrokiem.

ANOMALIA   Ja chciałam dodać mu otuchy...

Uwierzcie mi, ja chciałam dodać mu otuchy....

SZISZMAN    Ależ tak, Anomaliu!

~~Alois pochyla się nad Topuzowem. Pauza.~~

ASPARUCH    Jak się zrobiło cicho, Sziszman.

SZYSZMAN Topuzow się uspokoił.

DANCZO No i doszło w tym zakładzie do biedy, Alois  
Guana Perez y Peralta!

SIEWNIK I co będziemy teraz robić... kiedy go nie ma.

~~ASPARUCH Nasz dom nie ma już sensu.~~

ANOMALIA Towarzysze, co będziemy robić?...

~~/podnosi rękę do sufitu/~~ O, Boże!

ASPARUCH Nie patrz na te bezpieczniki!

Światło gaśnie. Głos w ciemności.

*zakończ helou  
Besi*

DANCZO Drabina stoi przy ścianie!

ASPARUCH Jest! Ostrożnie!

ANOMALIA Zapalcie zapalną!

SIEWNIK Nie mam zapalną!

ASPARUCH Trzymaj!

SIEWNIK Gdzie je masz?

ASPARUCH W ręce!

SIEWNIK Gdzie ty masz rękę?

ASPARUCH Tutaj!

SIEWNIK Nie widzę! Zapal sam, zamiast wymachiwać pudełkiem

ASPARUCH Trzymaj!

SIEWNIK Trzymam.

~~/słychać odgłos pociernia zapalniczki/~~

ASPARUCH Łepka jest z drugiej strony!

SIEWNIK Ta jest bez łepka!

DANCZO Weź inną!

SIEWNIK /pociera zapalke/ Ta też nie ma kępka!

ASPARUCH Weź jeszcze jedną!

SIEWNIK /pociera/ Ta też nie ma... Ani ta... ani ta!

ASPARUCH Daj mnie te zapalke !

SIEWNIK Kiedy już nie ma zapalek.

ANOMALIA Boże, ja zwiariuję!

SIEWNIK Mam! Gotowe!

#### SCENA 7

Zapala się światło. Jednocześnie rozlega się Marsz Weselny Mendelschna. Na przednim planie widać Asparucha i Weliczkę. Długi biały welon, spływa z głowy Weliczki, kończy się w rękach Alois. Wszyscy stoją w dwóch rzędach, tworząc szpaler. Mendelschn. Cała grupa przesuwa się jeszcze do przodu. Z głębi wybiega Siewnik i wygłasza mowę na cześć "młodej pary"



SIEWNIK

Drodzy żałobnicy!... Przepraszam... Drodzy państwo młodzi! Towarzysze! Śmierć nie istnieje. Życie stoi ponad śmiercią! Oto bezpieczniki znowu zaczęły wysiadać, a więc życie znów do nas wraca... Życie jest piękne dzięki swoim brakom... W tej uroczystej chwili chciałbym złożyć droгим zmarłym... przepraszam, droгим państwu młodym... "ybaczcie koledzy! Przez całe życie wygłaszałem mowy tylko na pogrzebach... Ten przeklęty automatyzm Życie okazuje się silniejszy. Drogi Asparuchu! Ulepiłeś pod naszym dachem tyle jaskółczych gniazd... Być może nigdy nie wyklują się w nich pisklęta. Ale jest w nich jakiś symbol... i oto uwiłeś gniazdo także dla siebie. W tym gnieździe będą spać dwie stare jaskółki. Wy z Weliczką nigdy nie polecicie do ciepłych krajów, bo wasze skrzydła są stare i słabe. Ale ludzie będą na was patrzeć, będą się dziwować i mówić: "Patrzcie no!... A to wiele, kiedy ludzie powiedają: "patrzcie no"... Bo kiedy żenią się młodzi ludzie, to wtedy nikt nie powie: "patrzcie no!... Dawniej, w nocy, kiedy nadawałem aparatem Morse'a kropki i kreski, zdawało mi się,

Do Kurtyny  
Do uldounów  
- 124 -

że wyszłam do nieba dźwięki. Te dźwięki wlatywały  
ponad urząd pocztowy, ponad góry i nie szły do  
następnej poczty, tylko siadały na niebie. I powia-  
dałem sobie: "ty teraz, Siewnik, nie jesteś żaden  
Siewnik, tylko Kopernik! A jak człowiek tak myśli,  
to czy może zginąć?... Kto wie, może ileś lat temu  
Kopernik też patrzył na gwiazdy i powiadał sobie:  
"Ty teraz, Kopernik, nie jesteś żaden Kopernik, tylko  
Siewnik!... I dlatego Kopernik jest wiecznie żywy.  
A gwiazdy to są oczy starych ludzi, których już nie  
ma. Tutaj, myślałem sobie... to dwie gwiazdy to oczy  
taty, obok dziadka... Te dwie dalej tam - pradziadka  
dalej prapradziadka i jeszcze praprapradziadka...  
i tak dalej... cały miliard. A pewnego dnia, kiedy  
mnie już nie będzie, na niebie będzie o dwie gwia-  
zdy więcej... razem miliard i dwie... Drogie dzieci!  
Patrzcie na niebo i myślcie o nas! Będziecie myśleć,  
pradwa? I przyjdziecie do nas... z całą pewnością  
przyjdziecie, bo to my jesteśmy przyszłością świata.  
Nie młodzi, tylko my! Bo przyszłością młodości jest  
starość. Czyli - my! No, Gena, zacznij śpiewać!  
Śpiewaj! No dalej!

/Gena zaczyna naśladować głosy ptaków/

Spiewaj, Gena! Słyszycie? Widzicie! Z ust Geny wylatują, ptaki! O, patrzcie... to był samiec... słyszycie, jak się chce przypodobać?... A teraz samica... wzawa go. O, teraz wyfruwają pisklęta... małe głuptaski. Za miliard lat te ptaki dolecą do nieba i zmienią się w gwiazdy. Tylko musimy być cierpliwi i stale patrzeć w górę...

Wszyscy patrzą w górę!

K O Ń I E C

Geny zozynne nasladowe glosy ptakow

Spiewaj, Geny! Siazyciele? Wiedzciecie! Z usz Geny wys-  
tuzaj, ptaki! O, patrzcie... to byl samiec... aiazys-  
cie, jak sie chce przypodobac? ... A teraz samica...  
wzawsz go, O, teraz wytrwasz pialkietas... maie gupiasz  
za milard lat te ptaki dolec do nieba i zmienis  
sie w gwiazdy. Tylko musimy byc cierpliw i stale  
patrzec w gore...

Wazacy patrz w gore!

K O N I E C

*Handwritten:* 11 84 min

SHaktio  $\Rightarrow$  0 + KURZYNA opoz. ADRES

RZAD  $\Rightarrow$  KORZYNA  $\Rightarrow$  KURZYNA

(Korzyzna)

WRYNA - wysokie posiedzi - RZAD

INNE BUDOWA UTON  $\Rightarrow$  KURZYNA



Skoroszyt 1824-321

BN-73/7386-01

Cena detal. zł 1,90